WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red . . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
„ nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
P.K.O 119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

MAJ
10
SOBOTA
Św. Izydora
Wschód słońca 3 n. 52
Zachód „ 19 12
Rok II. Nr. 126

NAPAD NA P. DEWEY'A

NOWE SZCZEGÓŁY UJAWNIONE PRZEZ SAMEGO NAPADNIĘTEGO.

Doradca finansowy, p. Dewey powrócił wczoraj rano, pociągiem bukaresztenskim, do Warszawy. W rozmowie z jednym z dziennikarzy opisał on przygodę, jaka przytrafiła mu się w drodze do Bukaresztu, ujewniając szereg nie znanych dotychczas szczegółów.

Krytycznego dnia p. Dewey powracał, wraz z żoną posła polskiego w Bukareszcie, p. Szembekową, oraz posłem rumuńskim w Waszyngtonie p. Davilą, od księżnej Bibescu, z posiadłości jej, znajdującej się o pół godziny drogi od Bukaresztu. W pewnym miejscu przez drogę, po której posuwał się samochód, przeciągnięty był gruby sznur, który zatrzymał samochód, a z ciemności wyskoczyło 4-ech ludzi, uzbrojonych w fuzje i rewolwery. Szofer, nie tracąc zimnej krwi próbował ruszyć wstecz, w tym jednak momencie, jeszcze 2-ch bandytów, znajdujących się ztyłu, wystrzeliło. Kule rewolwerowe nie raniły na szczęście nikogo, wybiły jedynie szyby w samochodzie.

Bandyci zdarli z p. Szembekowej, posiadaną przez nią biżuterję, obu zaś mężczyznom zabrali gotówkę, zwracając portfele i książeczki czekowe. Nadto p. Dewey'owi zabrali złoty zegarek, pamiątkę rodzinną, ukryty pod siedzeniem auta. Podkreślić należy dzielne zachowanie się p. Szembekowej, która zachowała niezmącony spokój.

Również poseł Davila, nie tracąc zimnej krwi, przemówił do rozbójników, zawiadamiając ich, iż mają do czynienia z żoną posła polskiego w Bukareszcie i bardzo wybitnym amerykaninem, przestrzegając ich zarazem, by nie czynili im krzywdy. Przemówienie posła Davili wpłynęło dodatnio na sposób obchodzenia się bandytów z napadniętymi.

Bandyci, przebiwszy jedną z opon, aby samochód nie mógł szybko powrócił do Bukaresztu, zbiegli.

P. Dewey zaznaczył, że w czasach obecnych wszędzie można spodziewać się podobnej przygody, a w jego rodzinnem Chicago, może częściej, niż gdzieindziej.

— Przykro jest stracić trochę pieniędzy — zakończył p. Dewey — ale taka przygoda wzbogaca doświadczenie człowieka.

ZGON SENATORA POSNERA

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem, po dłuższej chorobie, zmarł w Piorunowie pod Lutomierskiem wicemarszałek Senatu, Stanisław Posner.

BUNT WOJSKOWY?

Naprężona sytuacja w Madrycie.

Paryż, 9 maja. — Havas „Temps" donosi z Madrytu, iż dzień wczorajszy i część nocy upłynęły w oczekiwaniu na bunt wojskowy. Wrzenie wśród studentów pociągnęło za sobą ruch wśród wojska, który zogniskował się w koszarach huzarów.

Od poniedziałku zauważyć można było objawy poprzedzające groźny kryzys, a pozwalające przewidywać, iż rząd poda się do dymisji. Sytuacja wydawała się tak poważną w dniu wczorajszym, że były minister Villanueva zwołał do siebie grupę polityków, zwolenników zwołania konstytuanty.

Z SALI SĄDOWEJ

Proces Wójcika

ZEZNANIA ŚWIADKÓW. — MOWA PROKURATORA. — WYROK W SOBOTĘ.

Proces Wójcika w Sądzie Apelacyjnym dobiega końca.

Niezwykle ciekawe zeznania złożył świadek, major emer. Buchowski. Zaprzysiężony, opowiada o spotkaniu z por. Nowaczyńskim, gdy ten następnego dnia po zajściu w Piastowie wychodził ze szpitala. Nowaczyński, opowiadając o swej misji, powiedział, iż on i Cebrowski otrzymali rozkaz od płk. Ulrycha udania się do Wójcika, by się z nim dogadać, stwierdzić, czy jest to człowiek poczytalny, a jeżeli nie dojdą z nim do porozumienia, żeby go obić.

Niezwykle ciekawie wypadła kunfrantacja mjr. Buchowskiego z por. Nowaczyńskim, który, na zapytania przewodniczącego, wielu rzeczy sobie nie przypomina.

Por. Cebrowski poza stwierdzeniem znanych faktów, opowiedział o wezwaniu przez pułk. Ulrycha, który odczytał list Wójcika i rzekł: „Dlaczego na 26 miljonów Polaków, znalazł się tylko jeden, który wytacza tego rodzaju pretensję?" Następnie po ojcowsku prosił,aby oficerowie pojechali do Piastowa i zobaczyli czy Wójcik nadaje się do rozprawy honorowej.

— Na czem polegało „zobaczenie" Wójcika? — pyta przewodniczący por. Cebrowskiego.

— Czy odpowiada inteligencji. czy nie jest starcem, albo robociarzem

Adw. Kijeński po zbadaniu świadków, składa sądowi artykuł Marsz. Pilsudskiego, zamieszczony dnia 19 marca w „Gazecie Polskiej", gdzie mowa jest, że marszałek „osobiście widział kilku ludzi, którzy zwracali się do niego z prośbą o zastrzelenie kilku panów, a między innymi posła Trąmpczyńskiego" Pozatem przedkłada zaświadczenie Centrolewu o napaści w Sejmie posła Dobrzańskieko z B. B. na prezesa Rybarskiego, prosząc o wciągnięcie obu dokumentów do akt procesu.

Sąd nie przyjął tych dokumentów, pozwolił jednak obronie powoływać się na nie, jako na rzeczy notorycznie wiadome.

Po zamknięciu przewodu sądowego, zabrał głos wiceprokurator Grabowski, który domagał się zatwierdzenia wyroku pierwszej instancji.

Obrońca Wójcika adw. Kijeński wniósł o przerwanie rozprawy. Sąd przychylając się do życzenia obrońcy, zarządził dalszy ciąg procesu na dzień 10 maja, na godz. 9 m. 30.

AMBASADOR STANÓW ZJEDNOCZONYCH

P. John Willys wkrótce przybywa do Warszawy. Polecił on zaopatrzyć mieszkanie swe w urządzenie, pochodzące wyłącznie z wytwórni krajowych polskich. W związku z tem zarządzeniem amb. Willysa, szereg firm polskich otrzymało już zamówienia.

MIN. KWIATKOWSKI O KRYZYSIE

ZEBRANIE DYSKUSYJNE U P. MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU.

P. min. Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski podejmował herbatką w dniu 8 b. m. przedstawicieli rządu, sfer finansowych, przemysłowo-handlowych oraz rolniczych, celem ułatwienia wzajemnej wymiany myśli i poglądów na obecną sytuację gospodarczą w związku z natężeniem kryzysu i jego objawami.

Przyjęcie, które miało charakter towarzyski, zaszczycili swoją obecnością m. in. panowie ministrowie Prystor, Janta-Połczyński, Staniewicz, Grodyński, oraz prezesi :Banku Polskiego — Wróblewski, Banku Gospodarstwa Krajowego — gen. Górecki oraz Banku Rolnego — Ludkiewicz.

P. minister podkreślił, nawiązując do obecnej sytuacji gospodarczej, panujące w społeczeństwie stosunki natury materjalnej i psychicznej, uważając, że depresja psychiczna w społeczeństwie wydaje się zbyt przesadną.

Następnie p. minister zobrazował wytyczne programu gospodarczego rządu, jak również przed stawił program doraźny rządu w związku z trwającym kryzysem gospodarczym, oraz możliwość jego złagodzenia. Aczkolwiek sytuacja jest ciężka, to jednak, zdaniem p. ministra zabiegi rządu w kierunku poprawy muszą dać rezultaty pozytywne.

P. minister uwydatnił również, iż dają się zaobserwować już pewne zjawiska gospodarcze, świadczące, iż w kryzysie gospodarczym następuje stopniowo tendencja do odprężenia.

We wszystkich przemówieniach zostało uwydatnione przekonanie, że kryzys gospodarczy przeszedł już moment najwyższego nasilenia i trzeba mieć nadzieję, że sytuacja gospodarcza wkroczy niebawem w okres poprawy.

PRZEKSZTAŁCENIE

rządu Mac - Donalda.

Londyn, 9 maja. — „Daily Herald", organ urzędowy partji pracy, zapowiada przekształcenie rządu Mac-Donalda. Minister kolonji, lord Passfield, oraz sekretarz parlamentarny urzędu górnictwa, mają zamiar ustąpić w najbliższym czasie. Mówi się również o dymisji ministra Mosleya, zięcia zmarłego lorda Curzona, który sympatjami swemi jest zbliżony do lewego skrzydła partji.

Kosztem dwóch miljonów

Budowa kanału Antwerpja — Leodjum

Haga, 9 maja (tel.). — Poruszony w roku zeszłym plan budowy olbrzymiego kanału śródlądowego, któryby miał połączyć Antwerpję z Leodjum zostaje wprowadzony w roku bieżącym w życie.

Przetarg ofertowy odbył się i w wyniku jego budowę otrzymała firma brukselska Mannoyer & Fils, która zobowiązała się wybudować ten kanał w przeciągu sześciu lat, kosztem dwóch miljardów franków belgijskich. Roboty na najtrudniejszym odcinku górzystym już rozpoczęto.

Ponieważ zbudowanie tego kanału stworzy wielką konkurencję Holandji, zamierza ona wystąpić z energicznym protestem. Wogóle zdaje się, że kanał ten przyczyni się do poważnego zaostrzenia stosunków pomiędzy temi dwoma państwami.

Bez rezultatu...

Konferencja anglo-egipska.

Londyn, 9 maja. — Na posiedzeniu Izby Gmin minister Henderson oświadczył, że pomimo szczerych i pełnych przyjaznego nastroju wysiłków obu stron, rokowania anglo-egipskie nie dały rezultatu.

Urzędowe oświadczenie delegacji egipskiej stwierdza, że, pomimo szczerych usiłowań obu stron, nie udało się osiągnąć układu, ani nawet porozumienia w sprawie Sudanu. Posunęliśmy się do najdalszych granic możliwości — oświadcza delegacja — nie mogliśmy jednak uzyskać uznania praw Egiptu w Sudanie. Deklaracja kańczy się podkreśleniem przyjaźni angielsko - egipskiej, którą wzmocniła obecna wizyta delegacji egipskiej w Londynie.

Błędy stare i nowe

CZYNNIK INTERESU GRUP — I DOBRO OGÓLNE

W naszem życiu zbiorowem, w polityce wewnętrznej, w sprawach gospodarczych z nią związanych i nawet w dziedzinach należących do świata kultury i sztuki — zbyt wielkie znaczenie nadawane jest czynnikowi interesu. Materjalistyczne ujmowanie zagadnień życia wyłączyło wprost z psychiki wielu środowisk wszelkie pierwiastki idealistyczne. Nazywa się to u nas „trzeźwem spojrzeniem“ na ludzi i rzeczy, a przykładem dla nas godnym naśladowania rzekomo ma służyć Ameryka, gdzie business rozstrzyga o wszystkiem. Ze zdziwieniem jednak zwolennicy takiej trzeźwości dowiadują się z czasem, że omijanie świadome i celowe pierwiastków etycznych i ideologicznych zazwyczaj cały precyzyjnie obmyślony business wpycha na bagnistą drogę, z której trudno się wydostać.

Obok tej nowoczesnej „trzeźwości“ zapatrywań cierpimy nie od dziś na charakterystyczną polską słabość do kompromisu. Byli u nas zawsze i są dziś ludzie gotowi paktować nawet z djabłem, gdy widzą w tem doraźną korzyść dla siebie. W przeszłości naszej wielkie spory polityczne, bunty i rokosze łagodzono stale w ten sposób. Nawet ze stłumionem rokoszem postępowano w ten sposób, iż najgorsi warcholi przywracani bywali do stanowisk, urzędów i łask królewskich. Brakło nam z reguły stanowczości w walce z chorobami, nękającemi organizm państwowy, a chwiejność czynów i kompromisy „dla świętego spokoju“ doprowadziły wreszcie do upadku Rzeczypospolitej, niezwalczonej potęgi za Jagiellonów i Batorego.

W odrodzonej Polsce — nasze dzieje wewnętrzne w ciągu lat jedenastu są również pasmem kompromisów, często wprost niedopuszczalnych, oraz licytacją interesów. Dużo się wprawdzie mówi i pisze o wyższych celach dobra ogólnego, ale interes własny tej, czy innej grupy, rozstrzyga o wszystkiem. Dlatego też „naprawa Rzplitej“ ani na krok nie posuwa się naprzód, a w życiu polskiem zaczyna szerzyć się zniechęcenie i marazm, zabójczy dla młodego państwa.

Hasła i programy partyj, — oczywiście wcale tego nie generalizujemy, — obliczane są jedynie na krótką metę, względy taktyczne powodują częstokroć takie posunięcia, które właściwie przekreślają ideologię danego ugrupowania i kopią grób całym warstwom społecznym. Wprost modnem staje się hasło: après nous le déluge.

Jeśli czego dziś Polska przedewszystkiem pragnie— to wyjścia ze stanu niepewności, w jakiej żyjemy. Niejasność ustroju— owoc różnych kompromisów z 1926 r. — musi by wreszcie usunięta. Tymczasem ani obóz rządzący nie kwapi się wcale do ujawnienia swych zamiarów, nawet na najbliższą przyszłość, ani też opozycja odznacza się jasnością linji swych dążeń.

Bardzo ciekawą jest polemika, która toczy się obecnie pomiędzy organem kół narodowych „Gazetą Warszawską, a socjalistycznym „Robotnikiem“.

„Gazeta Warsz.“ zarzuca PPS.. iż pomimo głośnej opozycji Centrolewu — socjaliści z pod znaku CKW. —nie mieliby większych skrupułów co do zmiany swej taktyki, gdyby przestała ich drażnić np., osoba p. Pristora, jako minstra w rządzie p. Sławka. Naturalnie, „Robotnik“ z oburzeniem odrzuca podobne podejrzenie, ale różnie już bywało... Kasy zaś Chorych to interes doraźny i namacalny, a naprawa ustroju to przecież sfera ideału.

Jeśli opozycyjność P. P. S. nie ma zbyt mocnych podstaw, to również powiedzieć trzeba, że i w obozie rządowym znaleźć można ugrupowania, które i po przewrocie majowym przez rok z górą podkreślały swe nieprzejednane stanowisko poto, by schować później swą ideologię do kosza i zgodzić się na wszystko w imię korzyści chwilowej, która zesztą okazała się mytem. Jak długo potrwa stałość tych ludzi?

Na tej grze interesów chwili bieżącej — przyszłości budować nie można. I właśnie camo życie, w którem, rzekomo, trzeba się liczyć tylko z siłą i wartościami materjalnemi, mści się srodze za podeptanie wartości etyczno - idealistycznych i dlatego próżno się szuka w Polsce wyjścia ze ślepej ulicy bezwładu i zastoju.

Budzi się jednak w społeczeństwie naszem sumienie zbiorowe i przeto nie traćmy wiary w oczyszczenie atmosfery naszego życia i zwycięstwa tych ideałów prawa i sprawiedliwości, które znalazły się dziś w sferze targów o interes krótkotrwały.

L. R-ski.

Dzień polityczny

WIZYTACJA PASTERSKA

Wczoraj J. Em. Ks. Kardynał Kakowski wyjechał na wizytację pasterską kilku parafji dekanatu goszczańskiego. J. Eminencji towarzyszą ks. kan. Choromański, kanclerz Kurji, oraz ks. kan. Grabowski.

Powrót Ks. Kardynała nastąpi w poniedziałek wieczorem.

P. PREMJER NA ZAMKU

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj przed południem premjera pułk. Sławka i odbył z nim półtoragodzinną konferencję.

W kołach politycznych utrzymują, że narada pozostaje w związku z mającą być zwołaną sesją nadzwyczajną Sejmu.

SPRAWOZDANIE P. DEWEY'A

Amerykański doradca finansowy p. Charles Dewey wykańcza obecnie sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce za I kwartał r. 1930. Sprawozdanie to zostanie opublikowane około 25 bm.

NADZWYCZAJNA KOMISJA SEJMOWA

Pod przewodnictwem pos. Solańskiego (BB) odbyło się wczoraj posiedzenie nadzwyczajnej komisji sejmowej, powołanej do zbadania sprawy budowy domów dyrekcji kolejow. w Chełmnie. Referaty w tej sprawie powierzono posłom Kapelińskiemu (Wyzwolenie) i Kuryłowiczowi (PPS.). Referenci mają dokonać wstępnych badań na podstawie materjałów odnoszących się do tej sprawy.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się po opracowaniu referatów.

Z SENATU

Na miejsce zmarłego senatora Stan. Posnera wchodzi do Senatu Stan. Radek — dziennikarz z Sosnowca.

BEZPRZYKŁADNY BANDYTYZM POLITYCZNY

Z Przemyśla donoszą:

Po wiecu, odbytym w Dynowie pod Przemyślem, bojówka sanacyjna napadła na jadących samochodem posłów stron. chłopskiego: Pawłowskiego i Opolskiego. Poseł Pawłowski został ciężko pobity i leży w jednym ze szpitali lwowskich. Sprawa skierowana jest na drogę sądową.

DELEGACJA AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzczplitej przyjął na audjencji profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego Kostaneckiego i Kutrzebę. Profesorowie przedstawili P. Prezydentowi szereg spraw związanych z działolnością Polskiej Akademji Umiejętności.

O ZWOŁANIE NADZWYCZAJNEJ SESJI SEJMU

Wczraj, do godz. 12 min. 30. odbyło się półtoragodzinne posiedzenie przedstawicieli stronnictw centrum i lewicy, na którem ustalono ostatecznie tekst petycji do P. Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

Bezpośrednio potem petycja wręczona była p. marszałkowi Sejmu Daszyńskiemu, który jeszcze w dniu wczorajszym złożył ją na ręce P. Prezydenta Rzplitej.

Petycja, która według pierwotnego planu miała zawierać wyłącznie żądanie zwołania sesji. obecnie jest szeroko umotywowana zarówno stosunkami politycznemi, jak i warunkami gospodarczemi kraju.

Zaznaczyć należy, że Klub Narodowy był zwolennikiem niemotywowania petycji, wobec czego nie jest jeszcze pewne, czy wobec zmienionej decyzji centrolewu złoży swe podpisy pod petycję.

MIN. MATUSZEWSKI CHORY

Wskutek lekkiego niedomagania, spowodowanego przeziębieniem, kierownik ministerstwa Skarbu p. Matuszewski nie pełni chwilowo funkcyj urzędowych i nie opuszcza mieszkania.

NOMINACJA

W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał następujący dekret:

Do Pana Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, Kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie:

Mianuję Pana ministrem Przemysłu i Handlu.

Warszawa, dn. 9 maja 1930 r.
Prezydent Rzeczypospolitej (—) Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów (—) **Walery Sławek.**

Przegląd prasy

KOMBINACJE

Krakowski „Głos Narodu“ uważa, że na wybory się nie zanosi, gdyż

> *w kołach sanacyjnych, jeśli się mówi o wyborach, to mówi się z przerażeniem i wymienia się jako ich termin — przyszły marzec.*

Wobec powyższego organ Ch. D. uważa, że pogłoski o bloku wyborczym stronnictw centrum i lewicy nie mają żadnej aktualności. Co więcej — byłaby to „kombinacja absurdalna“. Dlaczego? Oto dlatego, że wprawdzie

> *w Sejmie Rzeszy katolickie centrum przez większą połowę ostatniego 12-lecia tworzy rząd wspólnie ze socjalistami, że w Czechosłowacji prałat Szramek często także miał w gabinecie socjalistów jako kolegów, że większość rządowa we Włoszech, którą obalił Mussolini swym marszem na Rzym w r. 1922, składała się głównie ze socjalistów i katolickich popolarów, że w Belgji koalicja z udziałem katolików i socjalistów jest prawie normalnem zjawiskiem i t. d. I u nas dwa razy, w r. 1920 w gabinecie Witosa i w r. 1926 w rządzie Skrzyńskiego, zasiadali socjaliści obok chrześcijańskich i narodowych demokratów. Co innego jednak taka, podyktowana interesem państwa, koalicja, a co innego wybory, które przecież mają na celu rozegranie walki światopoglądów.*

Co innego! Według nas także i współpraca w rządzie z antypodami ideologicznemi rezultatów zazwyczaj nie daje. Pozwala trwać, ale nie daje warunków pracy, rozwoju i zdrowia.

PIĘŚĆ NARODOWA

„Gazeta Polska“ cytuje finał jednego z przemówień na zjeździe młodych Obozu Wielkiej Polsk w Gdyni, który odbył się wśród znanych zajść (napaść na obradujących):

> *Do skutecznego czynu potrzeba jednak ćwiczenia osobistej odwagi i rozwoju ducha karności. Symbolem przyszłych zadań jest pięść, podniesiona w obronie mocarstwowej Polski.*

Poczem dodaje własną ocenę, bardzo ostrą:

> *Oto wspaniały kwiat pedagogicznych dążeń narodowej demokracji w stosunku do młodzieży. Anarchja na wewnątrz, pięść nazewnątrz. Karność w stosunku do nakazów partji, rebelja w stosunku do prawowitej władzy państwowej. Jakaś dzika mieszanina prusactwa ze staroszlacheckiem liberum veto. Mieszanina niska i plugawa.*

Słówko — na marginesie! Siłę pięści wprowadzono w nasze życie wewnętrzne nietylko z tej strony. Któż zaczynał u nas bić przeciwników —jawnie i z zasadzki?

Inna rzecz, że stronnictwo Narodowe mogłoby pozostawić Prusakom operowanie pięścią. Ta do ich kultury pasuje, do naszej — nie...

BUDOWAĆ? ZA CO?

O horoskopy ruchu budowlanego pytał „Kurjer Warsz“ w kołach fachowych. Odpowiedź?

> *jedno porównanie wystarczy: w roku zeszłym ruch ten istniał i był słusznie uważany za zbyt słaby odpowiednio do oceanu potrzeb. Prawda? Rok bieżący miał przynieść znaczną poprawę. Otóż w r. z. zużyto na ruch budowlany zgórą 130 miljonów. W r. b. przeznaczono niespełna 80 miljonów. A zatem o 40 proc. mniej, niż w r. z. Czy to wystarczy dla wyjaśnienia położenia?*

Najzupełniej! Niestety —najzupełniej! Cisza na placach cisza w cegielniach, cisza na kolejach — i oczekiwanie.

> *A czy minister skarbu zdoła znaleźć konieczne źródła wody ożywczej...*

Oby znalazł!

„Czas“ przypomina jednak, że Hilton Young jeszcze w 1923 r. zalecał kompresję budżetu, i zaznacza pesymistycznie, że

> *W chwili obecnej rząd nasz widzi już nierealność tegorocznego budżetu i pracuje nad poważniejszą jego kompresją. W tym kierunku, jak już zaznaczyliśmy, osiągnie w najlepszym razie bardzo połowiczne rezultaty. Właściwa akcja dotyczyć powinna następnego i wogóle przyszłych budżetów, które należałoby zasadniczo od podstaw przebudować, nie uznając przytem żadnej pozycji, jako nietykalnego „tabu“.*

NOWY ROZKŁAD JAZDY

OBOWIĄZUJĄCY Z DNIEM 15 MAJA R. B.

1. Warszawa — Toruń

Poc. Nr. 403, odchodzący z dworca Głównego w Warszawie o godz. 23,30, odejdzie z tegoż dworca w nocy z 14 na 15 maja o godz. 0,01 do Poznania.

Poc. Nr. 415, odchodzący z dworca Głównego w Warszawie o godz. 23,40, w dn. 14 maja odejdzie z tegoż dworca o godz. 23,05 do Bydgoszczy.

2. Warszawa — Skalmierzyce

Poc. Nr. 501, odchodzący z dworca Głównego w Warszawie o godz. 220,35 w dn. 14 maja odejdzie z tegoż dworca o godz. 19,21 do Poznania.

Poc. Nr. 547, odchodzący z dworca Głównego w Warszawie o godz. 18,55, w dn. 14 maja odejdzie z tegoż dworca o godz. 19,37 do Błonia.

4. Warszawa — Łapy — Białostok

Poc. Nr. 707, odchodzący z dworca Głównego w Warszawie o godz. 23,55, w dn. 14 maja odejdzie z tegoż dworca o godz. 23,42 do Wilna i Zemgale.

Poc. Nr. 721, odchodzący z dworca Wileńskiego w Warszawie o godz. 22,25, w dniu 14 maja odejdzie z tegoż dworca o godz. 22,15 do Białegostoku i Baranowicz.

5. Warszawa — Brześć

Nowy międzynarodowy pociąg pośpieszny Nr. 801 komunikacji Warszawa — Brześć — Niegorełoje pierwszy raz odejdzie z dworca Głównego w Warszawie o g. 19,20 w dniu 14 maja.

Poc. Nr. 825, odchodzący z dworca Wschodniego w Warszawie o godz. 23,55, odejdzie z tegoż dworca 15 maja o godz. 0,50 do Łukowa i Lublina.

Poc. Nr. 841, odchodzący z dworca Wschodniego w Warszawie o godz. 21,10, w dniu 14 maja odejdzie z tegoż dworca o godz 21,05 do Brześcia i Zdołbunowa

ŚWIĘTO ZJEDNOCZENIA RUMUNJI

SZCZERA PRZYJAŹŃ I SYMPATJA POLSKI KU POŁUDNIOWEJ SĄSIADCE

Dziesiąty maja, jako dzień święta narodowego Rumunji, zwraca uwagę Polski ku naszemu sąsiadowi z południa — nietylko dlatego, iż łączy nasze oba państwa szczera nić przyjaźni, przypieczętowana formalnem przymierzem, ale i dlatego także, że dzieje wyzwolenia i zjednoczenia Rumunji trafiają żywo w analogiczne wspomnienia nasze własne. To też radość, jaką w tym dniu odczuwa zaprzyjaźniony z nami naród rumuński, jest rozumiana i podzielona w Polsce, która podobnie długo musiała czekać na wybicie godziny wolności.

Rumuńskie święto narodowe upamiętnia trzy rocznice z epoki panowania pierwszego jej króla, Karola I-go. W dniu 10 maja 1866 książę Karol Hohenzollern-Sigmaringen, miesiąc przedtem drogą plebiscytu obrany księciem panującym Rumunji, odbył uroczysty wjazd do Bukaresztu. W jedenaście lat później (1877) w wilję tejże daty (9 maja) parlament rumuński wobec rozpoczętej wojny rosyjsko-tureckiej, w której Rumunja stanęła po stronie Rosji, proklamował pełną niezawisłość Rumunji i Turcji i zniósł opłacanie haraczu, stanowiącego dotąd symbol tureckiej suwerenności nad Rumunją. Wreszcie w r. 1881, po proklamowaniu Rumunji królestwem, w dniu 10 maja odbyła się koronacja ks. Karola na króla. Te trzy daty, liczone wedle obowiązującego wówczas w Rumunji kalendarza starego stylu (w rzeczywistości przypadały one na 22 wzgl. 21 maja), stały się odtąd świętem narodowem i jako 10-ty maj utrzymały się także po wprowadzeniu kalendarza nowego stylu.

W święcie rumuńskiem wyraża się głęboka wdzięczność, jaką wyzwolony naród zachował dla tego władcy, który najgłębiej w jego sercu upamiętnił się swemi mądremi i sprawiedliwemi rządami. Właściwie bowiem zjednoczenie dokonało się już przedtem — najpierw w początku stycznia 1859 r., kiedy po raz pierwszy od czasów Stefana Wielkiego (z końcem XV wieku) doszło do unji personalnej między Mołdawją a Wołoszczyzną przez wybór w obu tych krajach pułkownika Aleksandra Cuzy na panującego księcia, potem w dniu 8 grudnia 1861 r., kiedy za zgodą Turcji po unji personalnej doszło także do unji rzeczowej przez stworzenie wspólnego dla obu księstw rządu. Mimo jednak zasług swoich jako ten, który pod zjednoczenie i niepodległość kraju położył pierwsze podwaliny, ks. Cuza skutkiem rozpanoszonych przy nim rządów kliki tracił stopniowo popularność kraju i ostatecznie drogą sprzysiężenia został zmuszony w nocy z 22 na 23 lutego 1866 r. do abdykacji. wdzięczna zaś pamięć narodu skupiła się na osobie jego następcy, który w czasie półwiekowego panowania swego (umarł w roku 1916) przewodził państwu rumuńskiemu od skromnych i trudnych początków aż do wielkiej wojny światowej, która miała mu przynieść pełne zjednoczenie w granicach etnograficznych.

Pierwszym etapem rumuńskiego ruchu wyzwoleńczego był rok 1848. Wielowiekowa zależność obu księstw rumuńskich od Turcji, która od początku wieku XVIII-go sprowadziła stanowisko ich władców do rzędu godności sprzedawanej przez Wysoką Portę greckim dorobkiewiczom, z końcem tegoż wieku zmieniła się na coraz bardziej zaborczy protektorat Rosji, która wreszcie zaczęła w księstwach rumuńskich gospodarzyć jak we własnym kraju, doprowadzając nawet do zamknięcia szkół narodowych w Jassach i Bukareszcie, jako ognisk „rewolucyjnych". Obudzona jednak świadomość narodowa pod wpływem prądu wolnościowego, który powiał po całej Europie, wyraziła się w r. 1848 w rewolucji zarówno w Mołdawji (w kwietniu) jak i na Wołoszczyźnie (w czerwcu). Rosjanie w pierwszej a Turcy w drugiej przywrócili wprawdzie rychło „porządek", jednak wzrost pędu niepodległościowego postępował dalej i w parę lat później znalazł sposobność zamanifestowania się.

Kamieniem węgielnym wyzwolenia Rumunji stała się chwila, w której niepowstrzymany dotąd pochód zaborczy Rosji ku Konstantynopolowi doznał pierwszego załamania w wojnie krymskiej (1853—1856). Pokój paryski odebrał Rosji protektorat nad Mołdawją i Wołoszczyzną, wprowadzając „opiekę" międzynarodową, z zachowaniem zwierzchnictwa Turcji. Mocarstwa opiekuńcze pragnęły zachować odrębność obu księstw, ludność jednak doprowadziła do zjednoczenia drogą faktu, wybierając w obu krajach tego samego władcę (ks. Cuze): przed faktem dokonanym musiały ostatecznie ustąpić i mocarstwa Europy i sama Turcja. Podobnie było i w r. 1877, kiedy mimo opornego stanowiska Rosji proklamowano pełną niepodległość. W ciągu lat 60-ciu, od wojny krymskiej do wojny światowej, Rumunja przeżyła załamanie się wszystkich trzech potęg zaborczych, które jej dążenia wyzwoleńcze tamowały. Likwidacja Turcji zakończona została w r. 1912 przez same państwa bałkańskie bez ingerencji Europy, którą rywalizacja rosyjsko-austrjacka postawiła w zupełny impass. Wojna zaś światowa, doprowadzając do starcia obu rywali i kończąc się upadkiem zarówno caryzmu rosyjskiego jak imperjalizmu habsburskiego, pozwoliła Rumunom złączyć w jednem państwie także Besarabję, Bukowinę i Siedmiogród. Ten ostatni najdłużej czekać musiał na wyzwolenie i walczyć o nie. Za czasów Józefa II-go Węgrzy ogromne mieli trudności z pokonaniem powstania chłopów rumuńskich, które dopiero pod koniec r. 1784 zostało stłumione. Podobnież w r. 1848 ruch narodowy rumuński w Siedmiogrodzie zwrócił się przeciwko Węgrom, opowiadając się po stronie cesarza austrjackiego, od którego oczekiwano zniesienia węgierskiego ucisku. Pod koniec r. 1918 wyzwolenie się Siedmiogrodu nastąpiło w całkiem podobny sposób jak u nas wyzwolenie się Wielkopolski.

Uroczystem uwieńczeniem dzieła zjednoczenia była koronacja Ferdynanda I-go jako króla wszystkich Rumunów w Alba Julia 15 października 1922 r. Fundamentem jednak tego dzieła było panowanie Karola I-go i ta wewnętrzna konsolidacja państwa, jakiej dokonał. W rocznicy 10 maja naród rumuński święci pamięć swego wielkiego budowniczego.

M. G.

OPINJA O PRZYMIERZU Z RUMUNJĄ

NIECHĘTNY I TENDENCYJNY GŁOS NIEMIECKI

Gdańsk, 9 maja (tel.). — Danziger Neueste Nachrichten donosi w depeszy z Warszawy: W maju b. r. upływa termin przymierza polsko-rumuńskiego. Jeżeli nie będzie ono wypowiedziane, przedłuży się automatycznie na dalsze pięć lat. W związku z tem bawił w Warszawie szef sztabu rumuńskiego gen. Samsonovici.

Rumunja domaga się dalszej rozbudowy przymierza oraz obustronnych zobowiązań, sąsiadka bowiem południowa Polski przeżywa dziś psychozę wojenną, obawiając się wojny z sowietami. Pod koniec kwietnia bawili w Rumunji angielscy instruktorzy, którzy mieli wydać opinję w sprawie budowy floty czarnomorskiej. Równocześnie mają być budowane w Rumunji nowe linje kolejowe.

Powstała wątpliwość czy Polska zechce odnawiać przymierze z Rumunją. Jednakże gen. Samsonovici otrzymał w tej sprawie uspokajające zapewnienia w Warszawie. Czy jednak Polska zechce się zbytnio angażować w stosunku do Rumunji — nie wiadomo.

Zrujnowana prowincja

Skutki wojny celnej z Polską i Niemiec

Katowice, 9 maja (tel.). — Na zebraniu Izby Handlowej w Opolu, syndyk jej oświadczył, że wojna celna z Polską zrujnowała niemiecki Górny Śląsk. W roku ubiegłym liczba upadłości podwoiła się. Dwieście fabryk, zatrudniających 12.000 robotników, zostało zniszczonych. Śląsk niemiecki musi domagać się ulg i pomocy podobnie jak i Prusy Wschodnie. Tymczasem „Ostprogram" przewiduje dla Śląska tylko pięć miljonów marek. Jest to zbyt mało i o konkretnej pomocy dla tej dzielnicy nie może być mowy.

Cierpliwy robotnik polski

Ciężki kryzys gospodarczy

Berlin, 9 maja (tel.). — Frankfurter Ztg., omawiając bezrobocie w Polsce, zaznacza, że polski robotnik jest cierpliwy i przyzwyczajony do biedy. Spokojnie znosi on to, co w innym kraju zachodnim stałoby się już dawno przyczyną groźnych rozruchów. Mimo tego w ostatnich czasach cierpliwość jego została wyczerpana i w całym szeregu miejscowości doszło w Polsce do poważnych zaburzeń. Miało to miejsce w Zawierciu, Łodzi, Żyrardowie. W Warszawie obawiano się poważnych rozruchów na 1 maja. Tylko dzięki skonsygnowaniu 2.500 policjantów, dzień ten przeszedł spokojnie. Demonstrujący robotnicy domagali się pracy, wznosząc okrzyki przeciwko Piłsudskiemu.

O WYRAŹNE CENTRUM PARLAMENTARNE

PRZED KONGRESEM DEMOKRATÓW W ANGERS

Paryż, 9 maja. — W dniu dzisiejszym otwarty będzie w mieście Angers doroczny kongres stronnictwa zrzeszenia demokratycznego, jednego z najliczniejszych ugrupowań politycznych, stanowiących obecną większość parlamentarną. Należy do niego 10 ministrów, wchodzących w skład gabinetu Tardieu, m. in. minister Finansów Paweł Reynaud, znany z zeszłorocznych rewelacyj berlińskich. Obrady będą bardzo ożywione.

Referentem będzie prof. Józef Barthelemy, członek Instytutu oraz poseł Gignoux, redaktor dziennika „La Journee Industrielle". Świadczy to o powadze i doniosłości obrad.

Jedną z kwestyj, jaka siłą rzeczy wyłoniła się na kongresie, jest sprawa ukonstytuowania stronnictwa centrowego, o którem dużo się mówiło w ostatnich czasach i które wywołuje w prasie ożywioną polemikę, znajdując przeciwników zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Ta ostatnia występuje jednak mniej gwałtownie przeciwko temu projektowi, niż prawica.

Przyznajemy — pisze dziennik „La Republique" — że między programem grupy posła Marin'a a programem stronnictwa radykalnego znajduje się miejsce dla pośredniego programu, któregoby wyrazicielką mogłaby być grupa zrzeszenia demokratycznego.

Natomiast prawicowy „Journal des Debats" oświadcza, że nie jest w stanie pojąć nawet, na kim i na czem mogłaby się oprzeć stronnictwo centrowe. Opozycja tego pisma tłumaczy się oczywiście tem, że skutkiem powstania grupy centrowej byłoby wyzwolenie zrzeszenia demokratycznego z pod wpływów prawicowej grupy Marin'a, więcej umiarkowanej od „La Republique".

Radykalna również „La Volonte", organ inspirowany przez b. min. Caillaux przemawia natomiast bardzo gorąco za ukonstytuowaniem w parlamencie francuskim wyraźnego stronnictwa centrowego, rolę którego odgrywały dotąd luźno i zupełnie okazyjnie różne ugrupowania. Powstanie takiego stronnictwa, tworzącego przepaść między nimi a reakcją, ułatwiłoby sojusz między radykałami a centrum, co służyłoby za podwalinę do koncentracji stronnictw, o którą się kusili dotąd bez powodzenia różni mężowie polityczni i wytworzyłoby zkolei przepaść między socjalistami a radykałami. Pol. Aj. Tel.

Mało prawdopodobne alarmy

O konflikcie polsko-sowieckim

Berlin, 9 maja (tel.). — Jedno z pism niemieckich zamieszcza wstępny artykuł, rozważający możliwość wybuchu wojny w Europie.

Wiele się mówi, czytamy tam, o konflikcie polsko-sowieckim. Na wschodzie utrzymuje się tradycja, by w chwili niepowodzeń wewnętrznych kierować uwagę społeczeństwa na zewnątrz, przez wywołanie wojny.

Trudności takie przeżywa Rosja sowiecka, przeżywa je i Polska. Oba państwa są jeszcze zbyt mało skonsolidowane, aby iść na takie ryzyko i dlatego alarmy wojenne na wschodzie są mało prawdopodobne.

Rząd Sławka przed decyzją

PPS. w stosunku do rządu

Berlin, 9 maja (tel.). — „Koelnische Ztg.", omawiając trudności rządu p. Sławka w związku z żądaniem zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej oraz powtarzając znane już przypuszczenia na temat rozwiązania sytuacji, podkreśla, że zarząd partji PPS. zwrócił się wprost przeciwko Marsz. Piłsudskiemu, jako odpowiedzialnemu za stan obecny Polski. W dalszym ciągu K. Ztg. podkreśla z zadowoleniem oświadczenie PPS. o konieczności zbliżenia się z Niemcami oraz o możliwości osiągnięcia przyjaznych z nimi stosunków drogą współpracy z socjalistami niemieckimi.

Rola Reichswehry

budzi poważne zastrzeżenia.

Paryż, 9 maja. — „Journal des Debats" wyraża zaniepokojenie z powodu przyjęcia przez komisję finansową Reichstagu projektu budżetowego Reichswehry.

Znaczna podwyżka kredytów na wojsko pozwala — według autora artykułu Bourget — przypuszczać, że Reichswehra przygotowuje się do odegrania zupełnie innej roli, niż ta, którą wyznaczył jej Traktat Wersalski i która polegać miała wyłącznie na utrzymywaniu porządku wewnątrz kraju i pełnieniu na granicy służby policyjnej. Do czego więc wobec tego — zapytuje dziennik — służą różne komisje nadzorcze i porozumiewawcze, ustalone przez Ligę Narodów, jeżeli niezdolne są one do usunięcia poważnych i słusznych podejrzeń, które mimowoli powstają w umysłach.

ŻYCIE RELIGIJNE

DAŁEM CI WSZYSTKO, CO DAĆ MOGŁEM, PANIE!

PPRZEMÓWIENIE MIN. FRANCISZKA PUŁASKIEGO NA KONGRESIE EUCHARYSTYCZNYM W KARTAGINIE.

Dn. 8 maja mtn. Franciszek Pułaski wygłosił na sekcji polskiej Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie niezwykle podniosłe przemówienie, świadczące o głębokiej wierze prelegenta i znajomości polskiego ducha i potrzeb współczesnych.

Na wstępie swego przemówienia podkreślił min. Pułaski ogólne religijne znaczenie tego Kongresu, gdzie

„cała nieomal ludzkość, jednem objęta uczuciem wdzięcznej miłości przychodzi w religijnem skupieniu i serdecznej pokorze wspólną oddać cześć już nie w ubogiej stajence przebywającemu, ale Bogu w chwale wielkiej panującemu“.

Poza jednak swem religijnem znaczeniem

„Kongresy Eucharystyczne przynoszą pośrednio przez doskonalenie dusz ważne łaski i korzyści dla naszego bytowania ziemskiego“.

Przedewszystkiem

„wnoszą one w uspokojone wiarą umysły elementa porządku i ładu społecznego“.

W dzisiejszym chaosie życia i nierównomiernym rozwoju kultury materjalnej i kultury duchowej i stąd wynikłej katastrofie z powodu utraty równowagi wewnętrznej

„wiara jest jedyną wyspą ratunku na wzburzonem morzu namiętności ludzkich“.

„Czyż wobec ludzi, którzy toną w wierze zawrotnym wysiłków sobie sprzecznych, gdzie rujnują zdrowie fizyczne i duchowe, gdzie zrywają nerwy, aż do szału dochodząc, czyż dla tych ludzi nie jest zastanawiającem, rewelacyjnem, zjawisko, że oto ze wszystkich krańców świata i coraz to częściej liczne tysiące gromadzą się ludzi bez żadnego materjalnego „czy egoistycznego celu, a tylko dlatego, aby wspólny oddać hołd okruszynie chleba?“

Co więcej,

jeśli umysł „zważy, jak to pod mistycznym wpływem tej okruszyny — w duszach, które ją przyjmują jako „chleb anielski“ — z nawyknień egoizmu miłość chrześcijańska i bezinteresowna się tworzy, jak na miejscu występ ku rodzi się cnota, a w ponurych zmrokach trawiącego zwątpienia roztwierają się niebieskie widnokręgi i jak tam, gdzie panował smutek, słońce pogody i szczęścia świata“...

czyż wtedy „nie przyjdzie czas, że dłużej nie mogąca już wyżyć w rozterkach zepsutego życia socjalnego, w nieporządkach ustrojowych, anarchji gospodarczej, a przedewszystkiem w rozterce ducha — społeczność ludzka do tego źródła szczęśliwości przybędzie, o ratunek zakołata i skruszona powie:

„WIERZĘ“!

Kult Eucharystyczny jest ponad narodowy. Każdy jednak naród dodaje doń coś swego.

Cóżeśmy, jako Polacy, do tego kultu dodali?

Bóg postawił nas w tak trudnych warunkach życia politycznego, a później przez długie lata męki niewoli i prześladowań tak próbował duszę naszą, żeśmy zrozumieli, iż jedynie w Bogu cała jest nasza nadzieja.

Stąd zdawien dawna pozostał u nas i wyrósł więcej, niż u innych narodów kult Eucharystyczny i kult masyjny.

„Bogu Rodzica“, „Święty Boże „święty mocny“, niezwykle uroczyste obchody święta Bożego Ciała, gdy w czasie procesji eucharystycznej

„pieśń modlitewna, wyrywają ca się z piersi wielotysięcznego tłumu, tak była rozgłośna, jakby kto walił w słońce młotami, a wszystek świat zdał się kolebać i rozdzwaniać“,

procesje z Najśw. Sakramentem przed szturmem w obozach wojsk polskich, Kordecki, Pułaski na Jasnej Górze, ks. Skorupka z krzyżem w ręku, Mickiewicz, a przed nim Skarga, dzisiaj miljonowe rzesze emigracji, żyjące tym kultem...

„oto jak do tajemnicy Eucharystji odnosili się ci, co są uprawnieni mówić na naród i czuć za miljony.“

Nie przychodzimy więc z próżnemi rękami do tego międzynarodowego zgromadzenia czcicieli Boga w Eucharystji. Przynosimy czarę naszego serca narodowego, pełną szczerej wiary i gorącego oddania w służbie Chrystusowej. Nie nazwiemy tego zasługą ani nawet spełnieniem obowiązków zupełnem, bo wiele jest w nas zaniedbania, z niedostatecznego wykształcenia religijnego pochodzącego, i z powodu tchnienia rozpętanych w pobliżu naszego kraju żądz szatańskich, — ale nazwiemy to uprawnieniem do równorzędnego z innymi narodami ubiegania się o pierwszeństwo w chrześcijańskiem doskonaleniu ducha i ludzkiem sięganiu do stóp majestatu Bożego.

Zakończę życzeniem, by — jeżeli kiedykolwiek na takim kongresie odbyćby się miała głośna spowiedź narodów i przed majestatem Bożym i ludów powszechnością otworzyć się miały sumienia narodowe, aby wonczas naród polski bez dumy, ale też bez rumieńca wstydu mógł z radością naroścież rostworzyć serce swoje i przez swych przedstawicieli powiedzieć: Za łaski Twoje nieskończone i za oczyszczające cierpienie z serca mojego dałem Ci wszystko, co dać mogłem, Panie! — KAP.

Cud ś-go Januarego

Wzburzona krew męczennika.

W niedzielę, 4 b. m. odbyła się w Neapolu tradycyjna doroczna procesja ku uczczeniu Ś-go Januarego.

W procesji wziął udział Arcybiskup Neapolitański, wszystkie zakony, księżna d'Aosta i władze miejscowe.

Wystawiono na widok publiczny flaszeczki z zaschłą krwią męczennika Januarego.

Po odprawionych modłach krew, jak lat poprzednich wzburzyła się, co wywołało niezwykły entuzjazm wśród licznie zebranych tłumów.

Dojrzałe powołanie.

Książę rosyjski — katolickim księdzem

Wtych dniach zostanie wyświęcony w Rzymie na kapłana przedstawiciel jednego z arystokratycznych rodów rosyjskich, książę Aleksander Wołkoński nawrócony na katolicyzm w czasie wielkiej wojny.

Ostatnio ks. Wołkoński był profesorem języka słowiańskiego w Papieskim Instytucie Orjentalnym. Obecnie liczy 62 lata.

Dzieło Bł. Jana Bosco.

Organizacja b. wychowanków Salezjańskich.

Zakłady salezjańskie w Warszawie, Oświęcimiu, Krakowie, Przemyślu, Poznaniu, Wilnie, Łodzi, Kielcach, Różanymstoku, Aleksandrowie Kujawskim, Lądzie i Sokołowie Podlaskim, pracujące na polskiej ziemi w myśl ideałów swego świętego założyciela, rokrocznie dają krajowi liczne zastępy swych wychowanków, zajmujących dzisiaj różne stanowiska, nawet bardzo wybitne w społeczeństwie.

Obecnie liczba b. wychowanków salezjańskich z ostatnich lat wzrosła w Polsce do 2.000. Celem złączenia w jeden związek dwanaście istniejących oddzielnych kół i przystąpienia do międzynarodowego Związku B. W. S., odbył się w Warszawie, w dn. 4 maja zjazd delegatów, który opracował statut związku.

W czasie wspólnego obiadu w bardzo serdecznych słowach przemówił, obecny na przyjęciu J. E. ks. Nuncjusz Marmaggi, w dziele bł. ks. Bosco, z rozrzewnieniem wspominając tych jego synów, którzy złożyli swe życie, umęczeni za wiarę i pracę misyjną.

Po południu odbyła się w sali Rady miejskiej uroczysta akademja, którą zaszczycili swą obecnością J. Em. Ks. Kard. Kakowski i JJ.EE. ks. Nuncjusz Marmiggi i ks. Arcybiskup Ropp.

Zebranie zagaił ks. prał. Poskrobko, przewodniczący Komit. Organ. B. W. S. Wygłoszone zostały dwa referaty: ks. dr. Wład. Kulczyckiego z Krakowa na temat „Charakterystyka świętości bł. Jana Bosca“ i inż. Jana Syrkiewicza na temat: „Dzieła bł. Jana Bosco na tle racjonalizmu XX wieku“.

W części koncertowej wystąpili: p. Marja Olena, artystka opery warszawskiej, pp. Tadeusz Łuczaj, Józef Melanowski, prof. Jan Dworakowski i chór „Gloria“ pod batutą p. Andrzeja Mikiny, akompanjowała p. Wiłkomirska.

NA MARGINESIE ZBLIŻENIA POLSKO - NIEMIECKIEGO.

Pacyfizm katolicki

3)

PROBLEM MNIEJSZOŚCIOWY. — BEZWZGLĘDNY WARUNEK. — JUTRZENKA LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

(Dokończenie).

Problem mniejszościowy

Tę samą wartość ma inny niemiecki konik wojenny przeciwko Polsce, t. j. argument o ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce. Możemy dowieść w sposób najbardziej przekonywujący, z dokładnością matematyczną, że los mniejszości niemieckich w Polsce jest nieskończenie lepszy, niż los Polaków w Niemczech. Statystyki, opracowane przez samych Niemców, są dla nich wprost druzgocące.

Według tych statystyk jest w Polsce 890.000 Niemców, czyli 3% całej ludności Polski. W żadnym okręgu Niemcy nie stanowią większości, lecz, dzięki proporcjonalności wyborów, lojalnie stosowanej w Polsce, mniejszość niemiecka posiada w Sejmie 19 posłów (na 444) i 5 senatorów (na 111). Niemcy w Polsce mają 116 pism, drukowanych w języku niemieckim, w tem 16 dzienników. Posiadali jeszcze w r. 1927 — 754 szkół powszechnych z językiem wykładowym niemieckim i 177 szkół dwujęzycznych. W szkołach tych uczyło się 91.560 dzieci, w czem 81% w szkołach państwowych. Pozatem istnieje 38 gimnazjów z językiem wykładowym niemieckim i 3 gimnazja dwujęzyczne, do których uczęszcza 10.979 uczniów.

Polaków — według statystyki niemieckiej — jest w Niemczech 983.000, a w rzeczywistości 1 milj. 200 tys.

Dzięki odpowiednim przepisom wyborczym Polacy nie mają ani jednego posła w Reichstagu.

Pomimo wielu starań u odpowiednich władz pozwolono zaledwie 500 dzieciom polskim na więcej niż 115.000 na pobieranie nauki w języku polskim. W całych Niemczech istnieje tylko 29 szkół polskich i wszystkie one znajdują się na Śląsku niemieckim. Pozatem na pograniczu Pomorza istnieje jeszcze 31 szkół polskich prywatnych, w których się uczy 1.250 dzieci. I to wszystko.

Mimo to jednak Niemcy nie przestają lamentować nad nieszczęśliwym losem mniejszości niemieckiej w Polsce i zanosić swych skarg do wszystkich trybunałów międzynarodowych.

Gdy się zaś zważy, że wszystkie kolonje niemieckie w Polsce były awangardą podbijającego germanizmu, przyznać trzeba, że Polska miałaby wszelkie prawa, by się trzymać w stosunku do nich z wielką rezerwą, a pamiętając na krwawe krzywdy, wyrządzane Polakom przez Niemców w prowincjach zagrabionych, miałaby podstawę do polityki odwetowej w stosunku do mniejszości niemieckich, które się gwałtem do niej wcisk̦ały.

Mówimy to mimochodem, jedynie dla podkreślenia tego, co stwierdziła z zupełną oczywistością konferencja berlińska, że, mianowicie, akcja pojednania polsko-niemieckiego rozbija się jedynie o przeszkody natury psychologicznej.

Program akcji i postulaty

To też cała akcja pacyfistyczna winna być skierowana szczególnie na prasę nad zmianą tych nastrojów i zapatrywań i na obudzenie nowych, twórczych uczuć.

Należy przedewszystkiem, by Niemcy przestali się uważać za coś wyższego od swych wschodnich sąsiadów, bo to stanowisko nigdy nie pozwoli im na wydanie sprawiedliwego sądu.

Trzeba, żeby porzucili tę myśl, że tylko interesy niemieckie są objektywnem kryterjum prawa, bo w ten sposób największa nieuczciwość może się przybierać w szaty słuszności.

Ze strony polskiej zaś musimy się wyzuć z uczuć nienawiści nacjonalistycznej, która nietylko z wielką nieufnością przyjmuje najbardziej lojalne ze strony niemieckiej kroki ku zgodzie, ale rzuca kamieniem obrazy na tych Polaków, którzy ośmielają się uczynić choćby jeden gest zgody ku zachodniemu sąsiadowi.

Na konferencji berlińskiej postanowiono szukać sposobów oddziaływania na te idee i nastroje w obydwu narodach panujące. Przedewszystkiem więc należałoby obmyśleć środki na neutralizowanie przynajmniej, jeżeli nie na całkowite zahamowanie niedobrej akcji prasy, która porusza niebo i ziemię, by podtrzymać ten stan zapalny po obydwu stronach.

Konferencja stwierdza — i sami Niemcy bardzo to gorzko wyrzucali dziennikom nawet należącym do centrum katolickiego — że nic tak nie sieje i nie rozbudza nienawiści i niezgody, jak tendencyjne, przejaskrawione, a nawet fałszywe informacje prasowe, pozbawione nieraz najmniejszego zmysłu krytycznego, a któremi pewna część prasy karmi aż do przesytu swych czytelników. Trzeba więc, by specjalne komisje prasowe pracowały nad tem, by prostować tego rodzaju wiadomości, niechrześcijańskie i nieszlachetne, a przynajmniej, by łagodzić ich wrażenia.

Postanowiono również żeby jak najczęściej przedstawiciele obydwu narodów mogły się stykać ze sobą bezpośrednio, na konferencjach w Berlinie, czy Warszawie, na wycieczkach wspólnych, czy to przez wymianę młodzieży szkolnej i akademickiej w czasie wakacji i t. p. Doświadczenie bowiem wykazało, że bezpośredni kontakt najłatwiej i najszybciej doprowadza do zatarcia również i do zjednoczenia.

Przeciwnie zaś z pośród czynników, które mają służyć do rozwoju tendencyj pacyfistycznych, należy bezwzględnie usunąć tego rodzaju rzeczy, kóre bardzo niezręcznie i nieszczęśliwie wysunął ks. prałat Ulitzka na ostatniej konferencji francusko - niemieckiej w Berlinie. Należy je usunąć nie dlatego, jakoby Polska obawiała się dla jakichkolwiek przyczyn zastosowania objektywnego prawa w stosunku do problemu swych granic zachodnich. Przeciwnie, Polska właśnie przedewszystkiem pragnie i domaga się prawa i praworządności. Lecz jesteśmy tak mocno przekonani o tem — a to przekonanie oparte jest na bardzo mocnych podstawach — że traktat Wersalski wypełnił w stosunku do nas jedynie akt sprawiedliwości i to niekompletnej, że każda próba zmiany naszych granic, musiałaby przez nas być uważaną za czyn wrogi, któryby zmarnował odrazu całą akcję pacyfistyczną.

Bezwzględny warunek

Zdania, wypowiedziane przez p. ministra Zaleskiego, że cofanie się Polski przed naporem niemieckim musi już raz na zawsze ustać, znalazły oddźwięk u wszystkich Polaków, jako wyraz ich najgłębszych uczuć i przekonań.

Tylko pod tym warunkiem możliwe jest prowadzenie dzieła pojednania.

Jutrzenka lepszej przyszłości

Na szczęście możemy stwierdzić, że choć jeszcze ogromna większość narodu niemieckiego stoi na przeciwnem stanowisku, jednak ten punkt widzenia zyskuje w Niemczech coraz więcej zwolenników.

W czasie naszych konferencyj i w rozmowach prywatnych stwierdzić można było te szlachetne nastroje i przekonania, bardzo chrześcijańskie, które dążyły jedynie do pokoju, opartego na sprawiedliwem prawie.

Idee te i przekonania, które dzisiaj szerzy już pewna część prasy niemieckiej (Die Zeit, Die Allgemeine Rundschau, Vom Frohen Leben, Die Menschhait, Das Heilige Feuer, Die Junge Schaar, Der Friedenskämpfer i t. d.) przeniknąć stopniowo, miejmy nadzieję, i do tych, którzy dotychczas żyli w atmosferze nacjonalistycznych uroszczeń.

ZE ŚWIATA

„Rozkaz dzienny" wielkiej wytwórni filmowej.

Z jakim rozmachem i nakładem środków pracują wielkie wytwórnie amerykańskie, o tem wie niewielu tylko kinomanów. Pewne pojęcie o tem dają „rozkazy dzienne" wytwórni, ustalające drobiazgowy plan działania armji artystów, operatorów dekoratorów, statystów, ba nawet kucharzy i lekarzy. Oto „rozkaz dzienny" jednej z wytwórni nakręcającej wielki film z życia rosyjskiego „Pieśń płomieni".

„Przy dobrej pogodzie: pięć ulic i plac w rosyjskiej wsi. Przy złej pogodzie: wnętrze rosyjskiej karczmy.

Na godzinę 8-mą mają się stawić: 68 śpiewaków pod kierow. Grunie, 90 tancerek Chaskela, 45 tancerzy Mac Broyde'a, 40 rosyjskich tancerzy, 19 specjalnych tancerzy i główny chór (106 osób).

Na godzinę 11-tą mają się stawić: 600 „extra" wieśniaków rosyjskich, 45 dzieci z 6-ma nauczycielami, orkiestra bałałajek (56 osób), orkiestra Farbstejna (19 osób), orkiestra Biggsa (24 osoby).

O tejże godzinie mają się zebrać na wielkim placu: 80 konnych kozaków, straż przyboczna wielkiego księcia (24 osoby), żołnierze bolszewiccy przy samochodach pancernych (75 osób), sztab atamana (15 osób), 14 żołnierzy w mundurach carskich, wóz zaprzężony wołami z woźnicą i powóz w 4 konie ze stangretem. — Trenerzy z gołębiami mają się zebrać na rogu ulicy Nr. 3. Świnie, kaczki, gęsi i kury zbierają się z trenerami około czerwonego słupa.

O godzinie 11 min. 45 mają się stawić: 12 mongolskich akrobatów, zespół linoskoczków (7 osób), 3-ch wielkoludów, 3-ch karłów.

Kuchnia obozowa z 50 galonami gorącej kawy i samochod - bufet z chłodnemi napojami i zakąskami będą na terenie przez cały dzień. Pomoc lekarska: pierwszy punkt w starej wiosce irlandskiej, drugi — w namiocie u wylotu ulicy Nr. 3".

Tak pracuje olbrzymi aparat wielkiej wytwórni filmowej.

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

Czy wiecie że...

...promienie ultrafjoletowe używane są ostatnio nietylko w celach leczniczych, ale również w kryminologji, ujawniają one bowiem obecność w organiźmie niektórych trucizn, jak arszeniku, pozwalają na wykrycie plam krwi, fałszerstw dokumentów i banknotów i t. p. Zapomocą promieni ultrafjoletowych można też natychmiast odróżnić prawdziwy diament od falsyfikatu.

...znany z ofiarności multimiljoner amerykański, Rockefeller, ofiarował przed rokiem na rzecz istniejącego w Paryżu „międzynarodowego miasta uniwersyteckiego" 2 miljony dolarów, obecnie zaś ofiarował następne 1 i pół miljona dolarów.

...produkty pochodzące z krajów gorących, które posiadają silne naświetlenie słońca, mają o wiele większą wartość odżywczą i są bogatsze w witaminy.

...najmądrzejszym psem na świecie jest rzekomo alzatczyk „Dene", pozostający w londyńskiej służbie policyjnej i znany popularnie pod nazwą „psa z ludzkim mózgiem".

...dyrektor jednego z muzeów amerykańskich nabył ostatnio na publicznej licytacji za tysiąc dolarów obraz nieznanego malarza, który okazał się obrazem Tycjana, przedstawiającym wartość około miljona dolarów.

...w Paryżu otwarta została ostatnio wystawa rysunków i akwareli znakomitego hinduskiego poety, laureata nagrody Nobla, Rabindranata Tagore.

Sumienny złodziej

Systematyczna kradzież zegarka.

Pewnemu arystokracie angielskiemu, który jako zapalony jeździec dosiadał konia w biegach dżentelmeńskich, jakiś sprytny złodziej stale przy tej sposobności kradł drogi, pamiątkowy zegarek. Nazajutrz po kradzieży złodziej zwracał się telefonicznie do okradzionego z propozycją zwrotu zegarka za umiarkowaną zresztą cenę 1 funta, którą też arystokrata zawsze chętnie płacił. — Ostatnio jednak zdziwił się wielce, gdy zamiast 1 funta zażądano ceny podwójnej, zapytał więc o powód tej podwyżki. „To tylko wyjątkowo, mylordzie — odrzekł uprzejmie złodziej przez telefon. — Zegarek był zepsuty i musieliśmy go oddać do naprawy. Reperacja kosztowała 1 funt szterling".

Murzyni w Ameryce

Palące zagadnienie.

Europa nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia rozwoju rasy murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych. A jednak „kwestja murzyńska" stała się jednem z najbardziej palących zagadnień Ameryki, o czem świadczyć mogą choćby następujące cyfry:

W r. 1770 mieszkało w Stanach Zjednoczonych 700.000 murzynów, dziś jest ich 12 miljonów, łącznie z mieszkańcami. Ponieważ Ameryka posiada 105 miljonów ludności, przypada jeden murzyn na 7—8 białych. Ludność kolorowa jest nierównomiernie rozmieszczona. Tak np. w stanie Massachussets mieszka 1% murzynów, w Mississipi 60%. Jeden ze stanów ma nawet większość murzyńską, 9:1. Podczas, gdy w r. 1863 wszyscy wolni murzyni żyli w ostatecznej nędzy, w r. 1922 już 650.000 posiadało własne domy, a obecnie przynajmniej jeden miljon gospodarstw wiejskich należy do murzynów.

„Tylko" 15 milj. dolarów.

Kosztowna zachcianka Rockefellera.

Z pomiędzy wszystkich krezusów amerykańskich stary Rockefeller ma bodaj najszerszy gest — stać go zresztą na to. Ostatnio zaczęły go denerwować odgłosy przejeżdżających w pobliżu jego letniej rezydencji pociągów. Na to, by zmienić rezydencję nie pozwalała mu duma, postanowił więc zmienić trasę linji kolejowej i przenieść ją na przyzwoitą odległość, by mieć w swej rezydencji spokój. Koszty nie obchodziły go. Wykupił więc od właścicieli kilkokilometrowy obszar, zniósł dotychczasową linję i wybudował nową długości 5-ciu mil. Kosztowało go to „tylko" 15 miljonów dolarów.

Zwycięska konkurencja

Autobus góruje nad koleją.

Na całym świecie autobusy zwycięsko konkurują z kolejami. Tak np. w Szwecji — podług ostatnich sprawozdań — istnieje 2100 linij autobusowych o długości łącznej 70.000 km t. zn. czterokrotnie większej, niż długość sieci kolejowej.

Polskie koleje państwowe już obecnie silnie odczuwają konkurencję linij autobusowych, a jak się przedstawia przyszłość? W każdym bądź razie niewesoło dla kolei.

Wszerz i wzdłuż

TAKŻE RACJA.

Spotkałem niedawno przypadkiem naszą znajomą, którą już na tem miejscu zaprezentowałem, p. Pędzik. Zawaliła sobą, że tak powiem, pół trotuaru, skinęła mi z dystynkcją głową i odrazu zaczęła z górnego tonu:

— Dobrze, że też pana redaktora spotykam, bo muszę się użalić.

— Cóż się pani Pędzik stało?

— Przepraszam pana, pan niby jest sam piszący, ale powiem panu, że to wszystko razem, to jest granda.

— Dlaczegoż niby?

— No, bo, proszę pana, pisze w gazetach tak: masło staniało, jajka staniell, cielęcina ajakże, chleb o grosz — dobrze, myślę sobie, Matuszewski bije dyskiem. Ale jak się czego dotknąć na targu, to wszystko drożej.

— Jakże — powiadam do maślarki — przecież masło staniało.

— Co pani staniało, co? Może gront na Bródnie?

— Grontu to mam dość—mówię jej grzecznie — i mogę pani jeszcze trochę odstąpić. Pani jest niska, to da Bóg, że i dla pani wystarczy.

Zaraz się uspokoiła i mówi:

— E, bo pani jest kobieta w latach, a mówi jak ta girlsa. Zna pani Pima? Pisze tak: pogoda murowana jak drut — jedź na majówkę! A na drugi dzień leje jak z zepsutego kranu. No i procesuj się teraz pani z dyrektorem od tych szkiełek.

— A już najgorzej, proszę pana, to z tymi rzeźnikami. Przychodzę i proszę:

— Niech mi pan da pół kilo cielęciny.

Rzuci kawałek ochłapa i wrzeszczy: złoty sześćdziesiąt!

— Jakże — powiadam — przecież staniała.

— Staniała, staniała... tylko z tych starych sztuk, co to już ludzie nie chcą na nie patrzeć, ale z tego towaru, co ja mam, to jeszcze nie. Idź pani do Kurjerka, tam dadzą za darmo.

— Franek — krzyczy do chłopaka — odwieź damie te pół kilo autem do domu, pierwsze piętro pod schodami, tylko uważaj, żeby ci się przez drogę nie zaśmiardło.

— Więc jakże tak, proszę pana, co to za bałamuctwo? Pisze się: to staniało, tamto staniało, a jak się czego dotknąć, to dopiero prawda wyłazi na wierzch: tanieje, ale na papierze. No i z czego niby narod ma się cieszyć, kiedy po sprawiedliwość trzeba chyba wędrować do Pana Boga.

— Niech pan redaktor to napisze i wypomni tej maślarce ten gront. Widzieliście — to państwo, jaka dowcipna! A jakby, proszę pana, w razie czego do prania, to po piątku będę wolna. Pani ukłon.

I pani Pędzik z goryczą w falującem łonie potoczyła się jak korab środkiem trotuaru.

I Raca.

Humor

— Panie John, czy pan będzie ze mną tańczył?

— Naturalnie, przecież nie przyszedłem tu dla przyjmności.

— Przecież dziś przyszło dużo ładnych kobiet.

— Co mnie obchodzą ładne kobjety — ja przyszedłem specjalnie dla pani.

(New York Sunday Times).

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

51)

Stary zaniemówił. Po chwili atoli opanował się, nie dał za wygraną.

— Ty nie mędrkuj, Pietrek... Boś jesce mlody i głupi... Jak pożyjesz, bees inakszy godoł... Mówię, pomodlimy się za wszyćkie dusze zmarłe... Nie za Miemców oddzielnie.... Ale za wszyćkie dusze zmarłe... A spamintoj se, że Pon Jezus i łotrowi, co wisioł obok na krzyżu, winy darował... I modlił się za niego do Ojca niebieskiego...

Wśród parobczaków miejskich nastąpiła cisza. Argument Pietrka był poważnie zachwiany.

Stary ukląkł, zdjąwszy kapelusz z siwej głowy, uczynił znak krzyża i głośno począł odmawiać pacierz.

Parobcy postali chwilę, wreszcie któryś zgiął pierwszy kolana, a za nim poszli inni w ślad. I w końcu chórem wszyscy powtarzali słowa pacierza z dodatkiem za dusze zmarłe.

— Lżej mi tera... — powiedział Ślaz, kiedy podnieśli się z klęczek. Widzita, to som nie nasze, ale Pana Jezusowe sprawy... Jo se myślołem tak: jak Pon Bóg nie zechce śmierci niemieckiej, to ich ocali, pôńdom za mnom krok w krok... A ich zechce pokarać, to se zmylom drogę.... I tak sie stało... Co dalij — to już nie naszo, ludzka sprawa... I nom przystoi się pomodlić za dusze zmarłe, bośmy śmierć widzieli... na oczy rodzone....

Milczenie było odpowiedzią. Pietrek tylko odsunął się nieco w głąb lasu i pogwizdywał do siebie zcicha.

Rozpierzchli się za chwilę chłopacy, bo bydła trzeba było pilnować, żeby nie polazło gdzie w stronę. Ślaz został z parobkiem.

— To przyszli do wos? — spytał teraz Pietrek, mając na myśli, oczywiście Niemców.

— Chodzili po wsi i kradli, co im ino wpadło pod rękę... Przyśli i do mnie... Tak mi przyszło do głowy, żeby ich niby na Papielewo... I poszli... Myślołek po drodze, żeby zawrócić, ale cosik me trzymało za reke i mówiło: nie, nie zawracaj!... I szłem se... Myślołek, że może pôndom prosto za mnom.... A oni nie, ino w bok... Potem słysze krzyk... Obracam sie, — a oni już w bagnie...

— A, psiekrwie!... — wykrzyknął Pietrek. — Dobrze im przyszło...

— Cichaj!... Nie bluźnij... Śmierć, to śmierć...

Gadali jeszcze przez chwilę, wreszcie Pietrek spytał:

— Jadziem ynocom?

— Przywiedzies konie, jak ci mówiłem... Staniees kole stodoły. Obocy sie, co i jak popźni...

Stary zmitrężył na Popielewie jeszcze z dziesięć minut, poczem zawrócił do wsi. Śpieszno mu było uwolnić z przykrego położenia Moskali.

Szedł szybkim krokiem, nie oglądając się na boki ani nie myśląc już o niczem innem, jak tylko o oczekującej go nocą wyprawie. Postanowił jeszcze wieczorem zajrzeć do organisty i pogadać z proboszczem. Jeszcze go nie powiadomił nawet o tem, że wyprawia jego konie do Nowej Woli. Felczer jest potrzebny, trzeba go sprowadzić za wszelką cenę. Albo jak się da, to doktora. Kto jednak pojedzie, jeszcze nie zdecydował. Wszystko miał obmyślane w najdrobniejszych szczegółach, tę jedną atoli sprawę zostawił sobie na sam koniec.

Moskali wyprawi, bo i coby tutaj we wsi robili? Przecie trzymać ich u siebie nie będzie, bo po pierwsze nie miałby ich czem żywić, a po drugie i dla nich nie miałoby to żadnego sensu siedzieć w Starej Wólce... Czekać końca wojny? Czy jakiej zmiany położenia? Nie, stanowczo nie miałoby sensu, gdyby mieli we wsi zostać. Lepiej dla nich, jeśli wydostaną się z tych okolic zarażonych prusactwem. W miasteczku będą mogli sobie jakoś dać radę. Dostaną się dalej, może połączą się ze swojemi? Boć przecie niezawodnie więcej takich jest jak oni, co to są odcięci od swojego świata. Zresztą ich głowa w tem, żeby sobie poradzili. Co się ma trapić o ich los? Swoje zrobił, chrześcijańskiego obowiązku dopełnił. Coż więcej?

W sadzie znalazł Rosjan leżących w dalszym ciągu wśród chwaściska w zagłębieniu, w którem ich zostawił. Nie zauważyli nawet, kiedy stanął im nad głowami i krzyknął:

— Po wszyćkim... Wstawojcie!...

— Poszli? — spytał Kuźmin niepewnie rozglądając się na boki.

— Dyć poszli.

— Długo byli, — zauważył.

— Ano cóż robić? Nic nie poredzi... Marudzili długo.

— Ale nie wrócą chyba?

— Nie wrócom... poszli... Ino się nie pytajta o nich... Chodźwa do izby.

(C. d. n.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

POLSKIE PROBLEMY EMIGRACYJNE

DYNAMIKA ZJAWISK. ODCIĘTE SZLAKI. POLSKA W KOLONJACH

Przy trzydziestomiljonowej ludności naszego kraju i przyroście naturalnym, sięgającym około połowy miljona głów rocznie, jakoteż przy naszych ogólno - ekonomicznych warunkach jesteśmy skazani na to, że posiadamy względnie liczną emigrację. Przeciętna zaludnienia wynosi w Polsce około 85 głów na kilometr kw., jest więc o wiele niższa, niż np. w Belgji lub w Niemczech, tymczasem Belgja prawie nie posiada emigracji, gdy natomiast z Polski rok rocznie wychodzi przeszło 150 tysięcy osób na przmusową, często bezpowrotną wędrówkę.

Wynika to ze słabości finansowo - ekonomicznej naszego kraju: zatrudnienie obywateli w ojczyźnie jest funkcją nagromadzenia kapitałów i płynącego z tego natężenia procesów gospodarczych. Polska jest krajem ubogim w kapitały, intensywność naszej gospodarki rolnej czy przemysłowej jest o wiele niższa, niż intensywność rozradzania się i dlatego posiadamy żywy ruch emigracyjny. W tej chwili około 7 miljonów Polaków mieszka poza granicami swej ojczyzny. Jest to czwarta część Polaków wogóle!

Przed wojną emigracja polska nie mogła mieć i nie miała żadnego planowego łożyska. Brazylja i Stany Zjedn. wchłaniały lwią część naszego wychodźtwa, pozatem była bardzo liczna emigracja sezonowa do Niemiec. Rządy zaborcze nie miały szczególnego interesu w regulowaniu szlaków emigracji polskiej, która żłobiła je sobie samorzutnie. Własne jednak państwo musi zwrócić baczną uwagę na ten wielki ruch, który w całokształcie ekonomiki narodowej posiada pierwszorzędne znaczenie. Bo emigracja może być tylko zwykłym upustem krwi, ale może rów nie stać się ramieniem metropolji, planowo działającem po szerokim świecie.

Obecnie tradycyjne szlaki emigracji polskiej są zabarykadowane. Stany Zjedn. zamknęły swoje granice, chroniąc wewnętrzny rynek pracy przed konkurencją głodnych imigrantów. Niemcy ograniczyły kwotę „obieżysasów“. Brazylja bliska jest nasycenia. Ogromną ilość (przeszło pół miljona) wchłonęła Francja, ale i tu dalsza ekspansja nie rokuje zbyt wielkich nadziei. Rosja jest narazie odcięta. A tymczasem napór przyrostu ludności w kraju ciągle zaostrza alternatywę: albo emigracja, albo głęboko sięgająca pauperyzacja ludności wsi, nacisk na rynek pracy w miastach i potęgowanie bezrobocia.

Na tle tej sytuacji zrodził się w niepodległej Polsce wielki problem polityki emigracyjnej. Polega on na wyszukaniu nowych terytorjów na kuli ziemskiej, terytorjów przydatnych pod kolonizację emigracyjną, oraz na zorganizowanie planowego wychodźtwa na te tereny. Zagadnienie niesłychanie trudne nietylko dlatego, że o tereny takie nie łatwo, ale przedewszystkiem dlatego, że emigracja jest ruchem masowym, częściowo żywiołowym, częściowo pociągnym na szlaki tradycyjne i dlatego bardzo trudnym do planowe go, racjonalistycznego ujęcia i pokierowania. Ująć ją u samych jej ognisk powstawania, zorganizować, uzbroić finasowo (bo nie należałoby biedy rozrzucać po gościńcach świata), nauczyć żyć i pracować w nowych warunkach, otoczyć opieką kulturalną, a wreszcie zachować jej kontakt z krajem ojczystym — oto zasadnicze zagadnienia polityki emi gracyjnej w Polsce.

Ciekawą inicjatywą w tym kierunku i to inicjatywą, poczętą z ducha społecznego, jest praca Związku Pionierów Kolonjalnych, który wysunął hasło uzyskania dla Polski niejako własnych kolonij. W 1931 r. dokonana zostanie rewizja t. zw. mandatów kolonjalnych w stosunku do kolonij, odebranych Niemcom na mocy Traktatu Wersalskiego. Polska, z tytułu udziału b. zaboru pruskiego w życiu b. cesarstwa ma dobre prawa do uzyskania mandatu dla siebie. Moglibyśmy uzyskać tą drogą obszary, które można było kolonizować, a co więcej — wiązać gospodarczo z metropolją, nie tracąc w ten sposób ściślejszej łączności wychodźców z gospodarczym organizmem macierzy. Równocześnie Związek prowadzi intersujące studja nad możliwościami kolonizacji portugalskiej Angoli (Afryka Zachodnia), Peru i t. d. Wszędzie tam chodzi Związkowi o wytworzenie zwartych ośrodków wychodźtwa, które nie gin~~ę~~łoby w morzu obcych kultur i w obcych zależności ekonomiczno - politycznych, ale pozostawałoby żywem, choć oddalonem ogniwem całości narodowej.

Sprawy te wymagają wielkich nakładów pieniężnych, umiejętnej propagandy i organizacyjno - kierowniczego ujęcia przez rząd. Doniosłość zaś zagadnienia podkreśla coraz mocniej życie.

Dr. St. Sunicki.

Przeciwko konkurencji obcej

Związek hodowców świń w Czechosłowacji

W tych dniach odbyło się w Pradze Czeskiej zebranie zainteresowanych instytucyj w celu zatwierdzenia statutu czechosłowackiego Związku hodowców świń. Nowy związek zapewnić ma czechosłowackiej hodowli nierogacizny lepsze, niż dotychczas, warunki rozwoju, zamierza chronić krajowe gospodarstwo hodowlane przed konkurencją zagraniczną i organizować sprzedaż świń na ryn kach krajowych.

Konstytucyjne zebranie Związku hodowców świń odbyć się ma w Pradze dnia 26 maja r. b.

GIEŁDA

DEWIZY.

Belgja 124.44 (sprzedaż 124.75, kupno 124.13); Gdańsk 173.20 (sprzedaż 173.63, kupno 172.77); Londyn 43.32 i pół (sprzedaż 43.43 i pół, kupno 43.21 i pół); Nowy Jork 8.907 (sprzedaż 8.927, kupno 8.887); Paryż 34.98 i pół (sprzedaż 35.07, kupno 34.90); Szwajcarja 172.71 (sprzedaż 173.14, kupno 172.28).

Tendencja mocniejsza, obroty większe. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.884. Za rubla złotego żądano 4.64 i pół. Gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE.

4 proc. poż. inwestycyj. 111.50 — 112.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dol. 68.00 — 67.50 — 68.00; 6 proc. poż. dolar. 78.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwer. 51.75; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 57.50 — 57.75 — 57.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 60.50; 8 proc. L. Z. Warszawy 79.00 — 78.75.

AKCJE.

Bank handlowy bez tranzakcji bez kuponów za 1929 r.; Bank Polski 173.50; Bank Zw. sp. zar. 72.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 35.50 — 37.00; Węgiel 50.75; Lilpop 28.50 — 28.75; Modrzejów 12.00 — 12.50; Ostrowiec 62.00; Rudzki 24.50 — 24.75 — 24.50; Starachowice 20.25 — 20.50.

POSZKODOWANI PRZEZ WOJNĘ

Konferencja z min. Matuszewskim

Parę dni temu odbyła się narada przedstawicieli związków poszkodowanych przez wojnę z ministrem skarbu Matuszewskim oraz wiceministrem Grodyńskim.

Min. Matuszewski oświadczył, że rząd ma zamiar opracować projekt ustawy, któryby uregulował odszkodowania wojenne w Polsce w związku z planem Youn ga i układem likwidacyjnym. Wypłata tych odszkodowań odbywałaby się za pomocą długoterminowych obligacyj.

Odnośnie zmiany ustawy waloryzacyjnej, minister finansów oświadczył, że nie może czynić żadnych obietnic, jednakże może to załatwić Sejm.

Co się tyczy waloryzacji polis austrjackich zakładów ubezpieczeniowych, to państwowa Izba kontroli zajęła się zbieraniem materjałów w tej sprawie. Uregulowanie jej natrafia na trudności, gdyż zakłady te czynią przyjęcie waloryzacji zależnej od udzielenia im koncesji na dalszą działalność w Polsce. Przewidziane jest udzielenie takiej koncesji firmie Feniks, którąby wzięła na siebie uregulowanie tych spraw z resztą towarzystw austrjackich.

Swoiste metody

„Handel“ bolszewicki w Gdańsku

„Przemysł i handel drzewny“ donosi z Gdańska:

Dwie firmy gdańskie zakupiły wększa partję podkładów dębowych, z zamiarem dostarczenia ich w pierwszym rzędzie kolejom belgijskim. Tymczasem bolszewicy dowiedzieli się o tem i sprzedali do Belgji takie same podkłady, lecz po cenie o 30 proc. niższej. Wspomniane firmy są narazie na dłuższy czas zaopatrzone w podkłady i nie będą miały możliwości ich pozbycia się.

W innym wypadku przedstawicielstwo zażądało ofert od kup ców gdańskich na pewien materjał. Mając ich kalkulację w ręku sprzedali ten sam materjał cif kraj odbiorczy równieź o 30 pr. taniej.

Rzecz oczywista, że tego rodzaju metody silnie niepokoją i wywołują ogólną niechęć do tych czerwonych kupców.

CO SŁYCHAĆ NA RYNKU MIĘSNYM

BYDŁO ROGATE. — TRZODA CHLEWNA. — BEKONY.

W miesiącu kwietniu na rynku krajowym bydła rogatego panowała zniżkowa tendencja i podaż przewyższała dość znacznie zapotrzebowanie. Pomijając niejednokrotnie nieodpowiednią jakość materjału rzeźnego należy stwierdzić, że brak większego eksportu bydła zagranicę przy jednoczesnym znacznie zmniejszo nym spożyciu mięsa w kraju — wpłynęły niekorzystnie na stan rynku.

Aczkolwiek święta tegoroczne Wielkiejnocy przyniosły poprawę sytuacji w niektórych działach mięsnych, to jednak najmniejsze ożywienie przedświąteczne panowało w handlu wołowiną. Lepiej przedstawiały się konjunktury rynkowe w odniesieniu do cieląt, których sezon podaży zbliża się ku końcowi.

Najpomyślniejsza sytuacja panowała w kwietniu na targowiskach trzody chlewnej, której ceny przez szereg tygodni utrzymywały się na niezmiernie wysokim poziomie. Jednakże już ostatnie dnie okresu sprawozdawczego przyniosły pogorszenie i trzoda chlewna zaczęła zniżkować. Spadek cen nierogacizny jest nieuniknionу — ponieważ dotychcza sowe ceny, korzystne dla rolników, odbiegały dość znacznie od przeciętnych cen światowych i nie pozwalały na większy eksport zagranicą. Obniżenie się cen świń w kraju, byleby zapewniało jeszcze odpowiednią opłacalność hodowli — spowoduje ponowne wejście Polski na rynki zagraniczne, z których ostatnio stale wyco fywaliśmy się.

W Austrji i Czechosłowacji panował dość słaby nastrój rynkowy na skutek znacznego zmniejszenia się spożycia mięsa wywołanego wysokiemi cenami tego produktu, oraz trudną sytuacją materjalną szerszych mas konsumentów.

Na rynku bekonowym w Anglji tendencja wykazywała duże zmiany, ceny silnie wahały się i naogół w tym okresie towar bałtycki i polski cieszył się mniejszym niż zazwyczaj powodzeniem. Jednakże dobrze zorganizowany przemysł bekonowy w Polsce, zaczyna coraz mocniej opanowywać rynek angielski.

Walne zebrania

13 maja.

Zakłady Ceramiczne „Rudak“, S. A.: w Toruniu zebr. zwycz. o god: 17 w gmachu Banku Przemysłowców w Toruniu.

14 maja.

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Ołówków „St. Majewski i S-ka“: zebr. zwycz. — o godz. 17 w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, ul. Szkolna 10.

„Polsot“, Polska Spółka dla Obrotu Towarowego, S. A.: zebr. zwycz., o godz. 17 w lokalu S-ki we Lwowie, ul. Szajnochy 2, I p.

Angielska Spółka Akcyjna Towarzystwa Ubezpieczeń „Alliance“ — Aliance Assurance Company, Limited: zebr. zwycz. — o godz. 12 w lokalu S-ki w Londynie, Bertholomer Lane (London E. C. 4).

15 maja.

Manufaktura Bawełniana „F. Eisenbraun“, S. A.: zebr. zwycz. — o godz. 17 w lokalu S-ki w Łodzi, ul. Piotrkowska 68 (ew. II termin —

Nowe Spółki Akcyjne

Tow. Transportów i Handlu „Baltic — Levant“, S. A. w Warszawie: kap. zakł. zł. 250.000; założyciele: Borys Hessen, ul. Krak. Przedmieście 13, Bolesław Kryński, ul. Marszałkowska 51, Zygmunt Kirszenberg, ul. Muranowska 42.

Towarzystwo Akcyjne Budowy i Eksploatacji Domów „Wegan“, S. A. z siedzibą w Warszawie, ul. Sienkiewicza 3; kap. zakł. zł. 500.000; założyciele: Stanisław Gaszyński, ul. Żorawia 26, Józef Ewert, ul. Kredytowa 4, i Dr. Michał Wyrostek, ul. Szczygla Nr. 7.

Giełda mięsna w Warszawie

Porządkowanie handlu mięsem w Polsce

W najbliższym czasie ma powstać w Warszawie giełda mięsna, która następnie posłuży za wzór do tworzenia analogicznych instytucyj na całym obszarze Państwa.

Zadaniem giełdy będzie regulowanie handlu zwierzętami rzeźnemi mięsem i przetworami mięs nemi w kierunku ukrócenia nadmiernego pośrednictwa, ujednostajnienia zwyczajów handlowych i przeprowadzenia właściwej klasyfikacji materjału rzeźnego. Ponadto giełda będzie wpływała na ukształtowanie się cen zwierząt rzeźnych na całym obszarze Rzeczypospolitej — będzie przeprowadzała statystykę, reprezentowała interesy tego handlu nazewnątrz i t. p.

Biorąc pod uwagę dotychczasowy opłakany stan i organizację handlu materjałem rzeźnym w kraju, należy powstającą organizację powitać z całem uznaniem.

Giełda mięsna składać się będzie z przedstawicieli wszystkich warstw zainteresowanych w obrocie żywcem i mięsem, a więc: rolników, handlarzy żywcem, przetwórców i spożywców.

W chwili obecnej powstanie giełdy mięsnej jest uzależnione jedynie od wypłacenia przez Ministerstwo Rolnictwa subsydjum organizacyjnego, ponieważ wszystkie prace przygotowawcze zostały już ukończone.

ZJAZD

bankowców w Krakowie

Dnia 5 maja zakończył się o brady VIII Wszechpolski Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Bankowych Rz. Pol w Krakowie.

Na Zjeździe tym reprezentowane były liczne oddziały Związku, obejmującego blisko 5 tysięcy członków. Zjazd wyłonił Zarząd Główny (z siedzibą w Warszawie), w którego skład weszli pp. Preiss (prezes), Herbert-Heybowicz, Gęb ski, Petschl, Kotoński i inni.

Zjazd Pracowników Bankowych uchwalił szereg rezolucji, domagających się, między innemi: ustawy o siedmiogodzinnym dniu pracy w bankowości, ustawy o umowach zbiorowych i przymusowem rejestrze, przymus należenia do Związku wszystkich pracowników bankowych, budowy domu związkowego w Warszawie, scalenia ruchu zawodowego pracowników umysłowych i t. p.

O niektórych polemikach

ETYKA W DZIAŁALNOŚCI P. CZERBAKA

W tych dniach pokazano mi „dzieło" spirytysty Adama Czerbaka, p. t. „Magnetyzm ludzki" i zwrócono moją uwagę na str. 9, zawierające długi spis wyzwisk dla mnie: „naiwny księżulek z pod Warszawy, z Pragi, poczciwy staruszek umysłowy, demonoman uparty i wreszcie siepacz hiszpański, Torquemada". Wszystkie te określenia mej osoby stanowią polemiczną odpowiedź autora „Magnetyzmu ludzkiego" na moją obszerną rozprawę, nazwaną tu broszurką: „Zjawiska spirytystyczne w oświetleniu nauki i Objawieniu". Próbuję osobiście w dzienniku kotolickim własnej obrony, którą jest zarazem i sprawą ogólną podstawową.

Ogólnie wiadomo, że spirytyzm podkopuje zasady religijne i moralne: zwalcza zasadnicze dogmaty wiary Chrystusowej, nawet w usta świętych kanonizowanych wkradając jej zaprzeczenie, tu i owdzie medja głoszą potrzebę rozwodów, ograniczania liczby potomstwa, potrzebę osobistej zemsty, teorję wrogie ustrojowi spełecznemu, jak socjalizm i komunizm.

Profesor uniwers. Warszawskiego psycholog Abramowski na odczytach swych z dziedziny Metafizyki doświadczalnej, objaśniał inteligencję Warszawską, wśród której były i damy z towarzystwa, że w pewnych chwilach „największego rozpędu" człowiek może osiągnąć bezpośrednio wizję bóstwa już tu na ziemi i uczyć się tej sztuki kazał od cietrzewi. A już obecnie w spirytystycznych zagadnieniach metapsychicznych znajdujemy twierdzenie „naukowe" i poparte nazwiskiem męża nauki, że człowiek może swą przyszłość ujrzeć wpatrując się uważnie w „fusy kawy, kulki szklane i kryształ".

P. Chobot, przyjaciel p. Czerbaka, w odczycie swym, wygłoszonym w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, wystąpił wprost przeciwko Kościołowi i zaczął mu przypisywać autorstwo jakichś dekretów niegodnych i niedorzecznych. Gdy skończył, zapytałem go: gdzie to, na jakim soborze, w jakiej miejscowości, w jakim dokumencie historycznym coś podobnego się znalazło?

Wówczas ten fałszerz rozłożył śmiesznie ręce — znak, że trudno mu na to pytanie odpowiedzieć. Naturalnie zwróciłem mu uwagę, że żaden uczciwy człowiek nie traktuje w ten sposób historji. Pomszczony publiczną kompromitacją swego kolegi i przyjaciela wystąpił z otoczenia na estradę p. Czerbak i usiłując zatrzeć przykre wrażenie na sali, naprzód zaczął usprawiedliwiać prelegenta, że nie był przygotowany do dyskusji, potem wygłosił długą i piękną egzortę o najwyższej zasadzie religji Chrystusowej: miłości wszystkich ludzi.

Stąd wypadł sens moralny, że kapłan, który się ośmiela wytknąć prelegentowi - spitytyście fałszowanie faktów historycznych lub zmyślenie ich, nie jest uczuciem Chrystusowym, bo nie ma miłości bliźniego. Na tem nie koniec. Uważałem za swój obowiązek kapłański i obywatelski dać publiczne sprostowanie o tym charakterystycznym odczycie. Umieściłem je w Gazecie Warszawskiej. Pan Czerbak pewnego dnia z tą notatką w ręku wszedł do mego mieszkania na Pradze i zażądał bym „polubownie załatwił" tę sprawę, czyli odwołał. Jusciż odmówiłem i oczekiwałem pozwu do sądu. Niestety, naprózno, z wielką szkodą dla sprawy religijnej i społecznej.

Oto jak w praktycznem zastosowaniu wygląda tak często, ochotnie a obłudnie podnoszona przez spirytystów istotnie najwznioślejsza zasada religji Chrystusowej: o miłości bliźnego.

A jak ze wszechmiar słuszną była moja opinja o działalności w kraju p. Czerbaka, to jeszcze po całych latach znajduję jej potwierdzenie co krok w jego wspomnianej rozprawie. Żałuję, że ramy artykułu gazetowego nie pozwalają mi o niej dać pełniejsze krytyczne oświetlenie. Wspomnę choć, że odbija się w niej to samo, co i dawniej konstatowałem: toż samo zasłanianie się gorszące i bluźniercze osobą Chrystusa, która tu występuje jako najświetniejszy magnetyzer. Trzeba przecie było jakiegoś dowodu jaskrawego na potwierdzenie tej teorji.

Więc p. Czerbak cytuje teksty o kładzeniu rąk przez Chrystusa i Apostołów na chorych o zetknięciu się ich fizycznem z Chrystusem i Apostołami jako ze źródłem uzdrowień magnetycznych. Ale przecie Chrystus dotykiem swych rąk wracał także i słuch i wzrok tym, którym było brak od powszedniego organu, a nawet tymże sposobem wskrzeszał zmarłych. Czy i tu była siła magnetyczna?

Taka jest uczciwość i dokładność autora Magnetyzmu w stosunku do Pisma św. A czy jest lepsza w stosunku do prac naukowych, któremi podnieść usiłuje swe wywody? Oto wśród „wybitnych przedstawicieli świata naukowego" zalicza także teozofkę Bławacką (str. 42) znaną szarlatankę, która przecie sama publicznie się śmiała w swoim czasie z łatowierności wielu „uczonych głów (eeperats-forts) przez nią obałamuconych i zwiedzionych. To znów na innem miejscu do „największych uczonych świata" zalicza razem z Edisonem i fałszerza naukowego Baraduca (str. 13) wynalazcę „materji powszedniej, świetlnej i rozumnej!" (sic), przenikającej wszelkie ciało, jak sam określił Baraduca, który się skompromitował publicznie wystawionemi w „obronie nauki" i przez siebie spreparowanemi koszami, które utrwalić miały naturalny fluid tworzący [3]) cuda w Lourdes.

Spirytysta i magnetyzer Czerbak podnosi wielką wartość naukową aparatu biologicznego Baraduca, przez który miał on wydobywać jakieś siły ukryte, nieznane, z organizmu ludzkiego i niemi bezpośrednio leczyć. Tymczasem nie przesądzając bynajmniej pewnych dobroczynnych skutków, zresztą powszechnie znanych dotknięć ręki ludzkiej, genjalny fizyk profesor Instytutu Kat. Poryskiego Branly wykazał dowolnie na aparacie przez siebie sporządzonym, że można nim robić doświadczenia, byle podnieść stosownie temperaturę aparatu. Tedy jakiż dowód siły magnetycznej, czy innej biologicznej, może stanowić aparat Baraduca?!

Wreszcie, magnetyzer w elukubracji, która ma być naukową jest zawsze starym spirytystą przez co wielce osłabia powagę swej rozprawy. Bo na czele jest umieszczony wiersz istotnie bardzo ładny, jako dewiza rozprawy, pod którym podpisano „Krasiński", ile że miał być przez zmarłego wieszcza hr. Dzieduszyckiego podyktowany, gdy był w transie. Jest to teorja spirytystyczna o przychodzeniu na ziemię na żądanie medjów osób zmarłych. Ale jaki na to dowód? Czyż to nie można bez pomocy żadnych duchów lecz dzięki osobistym zaletom naśladować formę nawet wieszczów. Zresztą wiersz nie zawiera nic osobliwego, a przytem razi błędem gramatycznym: „Nie rozumie człowiek to(!) co Boża tworzy moc!". Czyż wolno Krasińskiego o takie grube braki posądzić?!

Gdyby p. Czerbak w swej polemice przeciw mnie był ograniczył się do samych wyzwisk — nie odpowiadałbym mu, ale w inkryminacji p. Czerbaka jest coś jeszcze innego i ważniejszego. Ośmiesza on naczelny dogmat nietylko Kościoła kat., ale całego chrystjanizmu we wszystkich czasach o istnieniu i wpływie Aniołów upadłych obdarzonych najwyższem światłem umysłowem na życie ludzkie, a przypisując im zabawne akcesorja zwierzęce. usiłuje on, jak zresztą wogóle obóz spirytystyczny, któremu się zdaje, że ów dogmat poniża rozum ludzki, przez taki zręczny manewr odwrócić uwagę społeczeństwa od najwyższego zła jakie mu przynosi spirytyzm. Właśnie dlatego uczyniłem sobie specjalną misję kapłańską i bywatelską z systematycznego demaskowania tej roboty przewrotnej, ale jestem na tem polu dotąd dość odosobniony.

Ks. dr. Marjan Nitecki.

PROF. WINCENTY LUTOSŁAWSKI

O MESJANIZMIE I WSPÓŁCZESNEJ LITERATURZE POLSKIEJ

„Wiadomości Literackie" zamieściły artykuł p. Wiktora Piotrowicza zawierający dłuższą rozmowę z prof. Wincentym Lutosławskim, najwybitniejszym obecnie w świecie znawcą dzieł Platona i reprezentującym w filozofji polskiej kierunek mesjanistyczny. Z rozmowy wynika, iż prof. W. Lutosławski pozostaje wierny swej ideologji.

Zapytany o stosunek do Kościoła wobec faktu, iż głosi reinkaranację i preegzystencję prof. Lutosławski oświadczył, że „reinkarnacja wiąże się z budową mesjanizmu" i że po pojednaniu się z Kościołem nie przestał jednak wierzyć w reinkarnację.

Prof. Lutosławski oświadcza, że uważa się za pozostającego w Kościele ponieważ Kościół nauki o reinkarnacji nie potępił. Powołuje się przytem prof. Lutosławski na autorytet jednego z niedawno zmarłych, wybitnych dostojników Kościoła.

Niestety prof. W. Lutosławski jest w błędzie. Jeżeli bowiem Kościół urzędownie nie potępił jakiejś fałszywej nauki, gdyż nie nadarzyła się po temu sposobność, z tego jeszcze nie wynika, by dana nauka mogła być tolerowana w Kościele. A nauka o reinkarnacji sprzeciwia się wybitnie zasadom wiary chrześcijańskiej. Zresztą potępioną została pod koniec wieku II nauka słynnego Oryginesa o pewnego rodzaju metampsychozie, która jest podkładem reinkarnacji.

Naprózno więc prof. Lutosławski z przekąsem mówi o stanowisku w tej sprawie „naszego kieru".

Na zapytanie co sądzi o współczesnej filozofji polskiej i jej stanie prof. W. Lutosławski oświadczył:

— Niema właściwie obecnie filozofji polskiej. Są tylko dwa kierunki: mesjanizm, reprezentowany przeze mnie i Żółtowskiego, oraz neoscholastyka, której głównymi przedstawicielami są Wais, Pechnik, Radziszewski, Woroniecki, Morawski, Gabryl. Jest jeszcze u nas sceptycyzm warszawski, wywodzący się od Bertranda Russela.

— Kogo pan profesor uważa za pokrewne sobie umysły?

— Wielu nie widzę. Do mesjanistów można zaliczyć Kossak-Szczucką z jej wspaniałym talentem i Zaleską-Dorożyńską. Trzecią pisarką polską posiadającą ducha mesjanizmu jest moja córka Izabella. Znany mi był świadomy mesjanista Małaczewski, ale ten ledwie powiedział „Jesteśmy w drzwiach" i odszedł... Artur Górski, J. K. Kochanowski, Wojciech Dzieduszycki, Stanisław Szczepanowski — pisali w duchu mesjanizmu. Do mesjanizmu, na okrężnej drodze, wychodząc z materjalizmu, doszedł też Erazm Majewski.

— Jakiego jest pan profesor zdania o współczesnej literaturze polskiej?

— Niebardzo mi się podoba. Jest mi obca. Np. w Żeromskim razi mnie gorycz, oczernianie kobiety, która jest przeważnie istotą marną, i ojczyzny, dla której zbawienia Żeromski szkaradnie ją obmawia. Wśród pisarzy o tendencji religijnej starszego pokolenia również nie widzę ducha pokrewnego. Zdziechowski jest typem wprost przeciwległym.

Ze słów prof. Lutosławskiego zaliczającego pp. Kossak-Szczucką, Zaleską - Dorożyńską i ś. p. Małaczewskiego do pisarzy mesjanistów, oczywiście nie wynika wcale, by i oni reinkarnację wiązali z mesjanizmem...

WŚRÓD KSIĄŻEK

Wyszedł z druku Nr. 19 tyg. „*Kobieta Współczesna*". Na treść jego złożyły się m. in. następujące prace: „Najpilniejsze zagadnienia feminizmu w Polsce". „Pod mikroskopem" — Jadwiga Guderska, „Miłość i Kobieta w literaturze współczesnej" — Zofja Egen, „Z teatrów" — Z. P., do numeru jest dołączony dodatek tygodniowy „Mój Dom" i tablica robót.

BIBLJOGRAFJA.

Eustachy Czekalski. Szeroki Dunaj — powieść. Warszawa 1930. Nakładem Księgarni Fr. Hoesicka. Str. 237.

Bronisław Załuski. Cecylja Plater Zyberkówna. Życie i działalność wychowawczo - społeczna. (W dziesiątą rocznicę śmierci). Nakładem Wydawnictwa „Pro Christo" Warszawa, Moniuszki 3-a. Skład główny w Księgarni „Kronika Rodzinna" Podwale 4. 1930. Str. 105 (z portretem).

W zwierciadle anegdoty

NOWELKA

Niewątpliwie każdy, z czytających te słowa, przyzna, że w wolnej chwili, kiedy o szarej godzinie, pamięć przywiodłaby mu na myśl rzeczywiste, a humorystyczne wydarzenia, iż można byłoby zaliczyć je do najprzedniejszych facecji.

Bo na tle przeżyć swoich najsławniejsi humoryści osnuwali opowiadania, przeniknąwszy je siłą barw swego natchnienia.

Jeśli ktokolwiek posiada brunatną księgę grubo-szorstko-stronnicową, w której jakiś pradziadunio ongi zapisywał słyszane przez się „rzeczy cudowne, a nie święte", różne „trzy po trzy", to należy te szpargały w poszanowaniu zachować, bo w nich kryć się może skarb pereł rodzimego humoru. W każdej epoce nastroje społeczeństwa charakteryzował nietylko bilans finansowy, ale ilość, jakość przejawów wesołości: dowcipy, anegdota.

Historja humoru polskiego, stara jak naród, wyprzedziła imcipana Reya z Nagłowic i Pszonkę z Babina. Wincenty Kadłubek, pisząc o „duńskiej przegranej" podaje, iż

„Polacy duńskie wyspy podbili, naród cały sobie ugięli i króla ich Kmita skuli w kajdany. Dano im (Duńczykom, nasz przyp.) do wyboru: albo wieczną płacić daninę, albo, nie różniąc się szatą od niewiast, włosy niewieścim obyczajem zapuścić, na znak niewieściej słabości".

Fantastyczność tej przesadnej opowieści ujawnia się, choćby pod tym względem, że Polakom wygodniej było wziąć daninę, niż cieszyć się tylko powierzchownem równouprawnieniem mężczyzn i kobiet w rzekomo podbitej Danji.

Na kilkaset lat przed urodzeniem się Beaumarchais'go, który wypowiedział, często nie w porę obecnie powtarzane: „Śmiejmy się. Kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie", już w dawnej Polsce znane było wyrażenie: „Czas ucieka — śmierć goni — wieczność czeka". Z myślą o tem starano się bawić godziwie w gronie przyjaciół, czas skracając anegdotą.

Od Bałtyku po Dniepr opowiadano sobie facecje „abo żartowne a trafne powieści biesiadne z powieści ludzkiej zebrane"; odzwierciadlały się w nich przeżycia społeczeństwa i jego upodobania; od czasów Jana III-go, niestety, wyniki „popuszczania pasa" szeroko były opisywane i już Gawiński, w końcu XVII-go wieku wystąpił jako opaczny „moralizator": — „Źle mię częstujesz, nie ujdziesz nagany: w srebrnym puharze — trunek ołowiany". Były jednakże i wtedy wyjątki: „Mówisz: król mi szlachectwo konserwował; to ty szlachectwo twe od króla masz, a nie od cnoty". — „Jeden człek zabić może tysiąc ręką srogą, A urodzić jednego ledwie dwoje mogą".

Charakterystycznem świadectwem nastroju społeczeństwa były popularne anegdoty, obiegające Polskę w epoce odradzania się narodu, gdy znaną komiczną postacią był „Niemiec", kusy „fircyk", damy „modnie spazmujące" i chora na „wapory". Swego rodzaju „vox papuli" ozwał się, jako wyraz opinji ocudzoziemczonych jurgieltnikach, gdy w latach rozbiorów powtarzano sobie w ówczesnym zaborze pruskim o zajściu na obiedzie ku czci niemieckiego monarchy. — Z zapałem pierwszy zdrowie obcego potentata wzniósł jeden z podtatusiałych szlagonów, znanych z lojalności wobec Berlina; wówczas, obok siedzący ziemjanin, rzekomo chcąc w usłużności przewyższyć swego sąsiada, zawołał: „Przepraszam! tego zdrowo albo się wcale nie pije — albo tylko z odkrytą głową!" — to mówiąc zerwał perukę z głowy oszołomionego poddanego pruskiego majestatu:

Pamiętając, że we wszystkiem potomność nasza będzie się dopatrywać znamion charakterystycznych naszego pokolenia, baczyć także musimy, aby dziś humor nasz, przeajwiający się, czy w gronie przyjaciół, czy w druku był szczerze rodzimym, zdrowym, moralnym. Trzeba pamiętać, że drastyczność obrazu lub erotomańskie sparzenie jednostronne nie mogą być u nas, co aż nadto często się widzi na łamach „humorystycznych" pisemek, jedynym środkiem wzbudzania wesołości.—Mamy i w tej dziedzinie swoje zdrowe piękne tradycje.

S.

SKANDAL TEATRALNY

(Korespondencja własna).

Wilno, dnia 8 maja.

Życie teatralne naszego miasta pozostaje pod znakiem skandalu, wywołanego przez wystawienie sztuki p. t. „Przestępcy" w teatrze na Pohulance, pozostającym pod kierownictwem Zelwerowicza.

Przestępcy — to typowe niemieckie babranie się z całą przyjemnością w zbrodniach, rozpuście i życiu szumowin społecznych. Tendencją jej jest udowodnienie, że taki jest cały świat dzisiejszy, że wogóle niema sprawiedliwości, nikt temu nie winien, nikt na to nie poradzi. Oprócz nagości na scenie, wyprowadzonej tylko w celu podniecenia zmysłów, przewija się przed oczami widzów cały świat przestępców ze wszystkich sfer, gloryfikowanych z całym cynizmem.

Nic zatem dziwnego, że wystawienie Przestępców wywołał skandal. Ludność Wilna jest (z nielicznymi wyjątkami) zdrowa moralnie i perwersyjne nastroje są jej obce. To też uczciwa krytyka, należąca nawet do różnych obozów politycznych, wystąpiła przeciwko sztuce bardzo ostro; poszła za nią opinja publiczna, której oburzenie było tak wielkie, że starostwo zakazało dalszego jej wystawiania. Spotkało się to z uznaniem najszerszych sfer społeczeństwa.

Aliści znalazł się obrońca. I tu dopiero sprawa zaczyna nabierać posmaku skandalu. W obronie „Przestępców" wystąpił organ wileńskich monarchistów „Słowo". Oburzenie społeczeństwa i jego protesty przeciwko propagandzie niemoralności nazwało „Słowo" „demokratycznem kołtuństwem". Widocznie podniebienie monarchistów zasmakowało w specjalnych daniach, podawanych u nas od pewnego czasu na talerzu. Oburzenie na niemoralność składa Słowo" na karb... zwyrodnienia politycznego demokracji... Przy tej okazji oczywiście dostało się parlamentaryzmowi i wogóle obecnemu ustrojowi politycznemu.

Obrońca sztuki argumentuje, że kto jest niewinny, niech rzuci kamieniem. Według więc tej zasady nie wolno sądzić przestępców, nie wolno głosić haseł umoralniających, bo niema niewinnych. A więc, niech szaleje rozpusta, niech się szerzy zbrodnia, niech ginie moralność. Oto wnioski, wypływające logicznie z wywodów „Słowa".

Zakaz starostwa miał jeszcze i inny skutek. Oto dyrektor teatru, Zelwerowicz, obraził się i wyjechał do Warszawy, skąd nadesłał swą rezygnację. Magistrat zamierza jej nie przyjąć. Natomiast „Słowo" zaatakowało miejscowego starostę, zarzucając mu, że nieprawnie zakazał wystawienia sztuki, gdyż „Przestępcy" mają cenzurę ministerstwa. A więc aż takiemi środkami pragnie „Słowo" narzucić swą opinję miejscowemu społeczeństwu.

Opinja Wilna śledzi z ciekawością dalszy przebieg sprawy.

D. W.

wym zapadł wyrok w procesie przeciwko sierżantowi 6 pułku lotniczego, Edwardowi Jachtholcowi, oskarżonemu o zabójstwo swej żony Eugenji. Oskarżony przyznał się w toku rozprawy do popełnienia zabójstwa, zaznaczając, iż działał w stanie nietrzeźwym. Znawcy, powołani do rozprawy, wydali orzeczenie, stwierdzające, że oskarżony działał w stanie zamroczenia umysłu. Po końcowych wywodach prokuratora i obrońcy sąd wydał wyrok, uwalniający Jachtholca od winy i kary.

STANISŁAWÓW.

Wielki pożar. — W nocy z dnia 6 na 7 b. m. około godz. 23.30 wybuchł w Mikuliczynie, pow. Nadwórna pożar, pastwą którego padł tartak Sobola. Wraz z tartakiem ogień strawił elektrownię, mieszczącą się obok, a służącą do oświetlenia terenu tartacznego i okolicy. Szkody wynoszą około 300.000 zł. Tartak i elektrownia ubezpieczone były w towarzystwie asekuracyjnem na sumę 21.800 dolarów. Przyczyna pożaru dotychczas nie stwierdzona.

Tej samej nocy, około godz. 20.30 w tej samej miejscowości spalił się dom Jakóba Sztaina. Przyczyna pożaru również nie jest znana. Wdrożono dochodzenia, w celu wyjaśnienia przyczyn obu pożarów.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Związek Obrony Kresów. — W wileńskim urzędzie wojewódzkim odbyło się w ostatnich dniach, pod przewodnictwem wojewodziny Raczkiewiczowej zebranie zarządu wojewódzkiego komitetu związku obrony Kresów Zachodnich.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa przyjęcia dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i niemieckiego Śląska na kolonje letnie, organizowane na terenie Wileńszczyzny oraz do dworów na wsiach.

Zarząd uchwalił przyjąć na kolonję letnią około 100 dzieci, które będą rozmieszczone w poszczególnych koloniach. Ponadto powzięto szereg uchwał, zmierzających do jeszcze większego spopularyzowania w społeczeństwie idei obrony dzieci polskich w Niemczech, Gdańsku i Śląsku przed germanizacją.

RADY STAREGO LEKARZA

ODRA

Odra należy do chorób zakaźnych, zajmuje wśród nich jednak miejsce choroby najmniej niebezpiecznej. Jednakże nie należy jej lekceważyć, gdyż czasami występują epidemje odry w ostrej formie, mające przebieg złośliwy.

***Wrażliwość** ludzi na odrę jest **wielka**, tak że właściwie każdy **musi ją przejść**. Jeżeli uchroni się od niej za młodu, zachoruje na nią w starszym wieku, a wówczas przebieg choroby jest cięższy. Osoby starsze, które za młodu odry nie przeszły, mogą przy lada zetknięciu się z chorymi zarazić się. Odra jest bowiem zaraźliwą, jednakże przenosi się tylko przy bezpośredniem zetknięciu się z chorym. Wypadki przeniesienia odry przez osoby trzecie, a więc przez pielęgniarki dzieci przechodzących odrę i t. p., należą do wyjątków. Możliwe jest to raczej i przedewszystkiem u dzieci skrofulicznych lub dotkniętych gruźlicą i których odra miewa tendencję d[o] pośredniego przenoszenia się.*

*Odra występuje pojedyńcz[o] lub też masowo. W tych osta[t]nich wypadkach przybiera niera[z] formę wyżej wspomnianej złośli[]wej epidemji. Bakcyle odry ni[e] zostały jeszcze dotychczas od[]kryte. Pośrednio tylko udało si[ę] stwierdzić, że żyją one krótko [i] są bardzo niewytrzymałe. Bra[k] dokładnych wiadomości o bakcy[]lach odry nie pozwolił na wyn[a]lezienie radykalnych środków zabezpieczających przed nią. W ostatnich czasach czyniono prób[y] nad wynalezieniem serum lecz[ą]cego odrę. Jeden z lekarzy n[a]wet zdołał taki preparat sporz[ą]dzić, jednakże do masowego z[a]stosowania jego **jeszcze** daleko.*

Z tego też powodu musimy l[e]czyć odrę według metod dotych[]czasowych, pośrednich.

Gość z Węgier. — Węgierski minister W. R. i O. P. hr. Klebelsberg w przejeździe z Finlandji do Warszawy, przybędzie tu w dniu 9-go o. m. z Turmontu i zabawi przez sobotę. Ministrowi towarzyszyć będą radca Ministerstwa Oświaty Zoltan Mageary i prof. Zoltan Gonbocz.

WOJ. POMORSKIE

GDYNIA.

Komitet floty narodowej. — 7-go b. m. odbyło się z inicjatywy dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Bergera, zebranie w sprawie reorganizacji komitetu floty narodowej w Gdyni, na którem wybrano prezesem starostę grodzkiego Pożerskiego. Komitet floty narodowej w nowym składzie przystępuje w dniach najbliższych do zorganizowania szeregu kół i wyznaczenia korespondentów.

WOJ. KIELECKIE

BĘDZIN.

Strajk w kopalni. — na kopalni warszawskiego towarzystwa kopalń i zakładów hutniczych. Na skutek agitacji żywiołów destrukcyjnych, wśród części robotników trwa nadal. Wczoraj zebrała się na terenie kopalń grupa komunizujących robotników, która usiłowała sterroryzować robotników chcących powrócić do pracy, a stanowiących większość zatrudnionych. Ponieważ komuniści usiłowali przy użyciu gwałtu nie dopuścić do pracy, wkroczyła policja, aresztując 16 z pośród awanturujących się agitatorów.

SKARŻYSKO KAMIENNA.

Konsekracja dzwonów. — Dnia 13 kwietnia J. E. ks. Biskup P. Kubicki Sufragan Sandomierski konsekrował dzwony dla kościoła w Kamiennej. Należy podkreślić ofiarność parafji Kamienna, która w ciągu kilkunastu ostatnich lat wybudowała jedną z najpiękniejszych świątyń na terenie diecezji sandomierskiej. W roku zeszłym sprowadzono organy a obecnie 4 dzwony. Dużą zasługę w sprowadzeniu i kupnie dzwonów położył p. Stefan Żuchowski kasjer kolejowy, który sprężyście kierował pracami komitetu nad zebraniem potrzebnych funduszów na kupno dzwonów.

Cztery dzwony nazwane pierwszy „Stanisław", wagi 1250 kilogramów. „Jan" 620, „Zygmunt" 350 i „Stefan" 150 kilogramów zakupiono w fabryce Felczyńskich z Kałusza za sumę 26.000 złotych.

Konsekracja dzwonów była olbrzymią manifestacją katolicką, na którą bardzo licznie przybyła katolicka ludność Kamiennej. O wielkiej ofiarności na rzecz kościoła świadczy fakt że podczas konsekracji zebrano z dobrowolnych ofiar 9.350 złotych.

J. E. ks. Biskup Ordynarjusz Marjan Ryx przysłał na tę uroczystość swoje pasterskie błogosławieństwo.

WOJ. WARSZAWSKIE

SKARYSZEW.

Misje. — Od dnia 26 kwietnia do 4 maja odbyły się w tutejszej parafji misje prowadzone przez Ojców Redemptorystów z Krakowa. Przez cały tydzień mimo zmiennej pogody napływ ludzi z parafji Skaryszewskiej i okolicznych parafij był ogromny. Na zakończenie postawiono nowy duży drewniany krzyż. Do spowiedzi i Komunji Świętej przystąpiło kilka tysięcy wiernych. Księża okolicznych parafij, a w szczególności z Radomia spieszyli z sąsiedzką pomocą w słuchaniu spowiedzi.

WOJ. KRAKOWSKIE

TARNÓW.

Oryginalny wizytator. — W gimnazjum I w Tarnowie zjawił się — wizytator. Wszedł do klasy i wyraził pragnienie, aby młodzież popisała się przed nim swojemi wiadomościami.

Ksiądz katecheta, który właśnie miał lekcję, nie przychylił się jednak do żądania p. wizytatora. Nie dość tego, wyprosił go grzecznie — za drzwi.

To nie ostudziło jednak p. wizytatora. Otworzył on najbliższe drzwi i wszedł do klasy, w której właśnie udzielał lekcji prof. S.

Ale i ten pedagog nie przejął się zbytnio p. wizytatorem. Poprosił go grzecznie do kancelarji dyrektora. Tu sprawa się wyjaśniła.

Okazało się mianowicie, że p. wizytator nie jest wizytatorem. I że nadaje się znakomicie do szpitala warjatów. Nazywa się p. Łazarski — i jest umysłowo chorym.

TARNOPOL.

Burze i grady. — Nad szeregiem miejscowości województwa tarnopolskiego przeszła burza gradowa, która wyrządziła ogromne szkody. I tak w minach Krasne i Sadzawki, pow Skałat, grad wielkości orzecha włoskiego powybijał w wielkiej ilości szyby w oknach i zniszczył sady i zasiewy na polach. Nad gminą Nosów, pow. podnajeckiego oberwała się chmura, wskutek czego wezbrana woda zniosła pięć mostów. W miejscowości Podkamień, pow. Brody podczas burzy uderzyło kilka piorunów w linję telefoniczną. Drut na odcinku 5-ciu km. uległ stopnieniu.

Niemniej szkód spowodowały w woj. tarnopolskiem liczne pożary. W przysiołku Gaje Suchodolskie, pow. brodzkim zniszczył pożar, powstały wskutek zbrodniczego podpalenia 5 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi, wartości ponad 30.000 zł. W Filipowicach spalił się folwark Majera Jampolera. W Ostałowicach (pow. Przemyślany) spalił się częściowo las, fundacji hr. Skarbka. Pożar spowodował robotnik sadzący młode drzewka.

WOJ. ŚLĄSKIE

KATOWICE.

Skazanie szpiega. — Przed sądem okr. karnym w Katowicach odbyła się tajna rozprawa o zbrodnię szpiegostwa przeciwko 26-letniemu Pawłowi Zimnolowi, pochodzącemu z Bukowiny pod Katowicami. Zimnol był współpracownikiem „Gońca Niedzielnego", w r. 1929 był referentem dla spraw oświatowych Zw. Polaków w Niemczech na terenie Opola. Od czerwca do grudnia 1929 pozostawał na usługach niemieckiego wywiadu w Opolu i Bytomiu i denuncjował Zw. Polaków w Niemczech, oraz jego pracowników, w szczególności donosił, jakoby wymieniony Związek czerpał fundusze z polskich banków i od rządu polskiego. Rozprawie przewodniczył radca Miszke, oskarżał podprokurator Daab, bronił adw. Ziemnowicz.

Zimnola skazał sąd za zdradę stanu na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg 6 lat. Zasądzonemu zaliczono areszt śledczy.

Burza gradowa. — Dnia 8 b. m. o godz. 12.15 przeszła nad Górnym Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskiem burza gradowa. Grad, wielkości orzecha laskowego, padał przez 5 minut.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW.

Proces o żonobójstwo. — W dniu 8 maja w tutejszym sądzie wojsko-

DOROCZNE ZEBRANIE

Towarzystwo b. Wychowanków Gimnazjum pod wezw. Św. Wojciecha w Warszawie.

Dnia 30 ub. m. odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Tow. b. wychowanków gimnazjum pod wezw. Św. Wojciecha. Przewodniczył p. Stefan Jankowski.

W roku sprawozdawczym Tow. liczyło 452 członków. Udzielono 16-tu członkom zwrotnych pożyczek stypendjalnych na opłatę czesnego w sumie 26628 zł. (w 1928 r. — 1.156 zł.). Funduszu stypendjalnego żelaznego zdołano zgromadzić im. Wojciecha Grskiego 4.400 zł., bezimiennego 384 zł. Tow. pozatem opiekuje się żelaznym funduszem stypendjalnym im. ś. p. Adama Malinowskiego w wysokości 2 tys. zł.

Bilans brutto Tow. za rok 1929 zamknięty został sumą 13.162 zł. 98 gr., bilans netto sumą 12.713 zł. 72 gr. Rachunek zysków i strat — 4.484 zł. 11 gr. Budżet na rok 1930, zaprojektowany przez Zarząd, zamyka się sumą 5.400 zł. Bilans, wniosek o podziale zysków i projekt budżetu zebranie przyjęło jednogłośnie, udzielając absolutorium ustępującemu zarządowi i wyrażając mu uznanie.

Do nowego zarządu zostali wybrani: pp. St. Bogdanowicz, J. Brzuszkiewicz, T. Czyżewski, W. Dzierżawski, Zdz. Frever, A. Hubert, M. Jankowski, St. Keck, H. Kurman, Wł. Leszczyński, P. Rapacki, Zdz. Świokło.

Na zebraniu tem uchwalono dwa wnioski nagłe: uczczenia rocznicy strajku szkolnego 1905 r. oraz przemianowanie ulicy, przy której mieści się gimnazjum Św. Wojciecha na ulicę imienia Rodziny Żulińskich.

UZUPEŁNIENIE

W czwartkowym (nr. 124) numerze pisma umieściliśmy artykuł p. t. „Jeszcze o fundacji ś. p. Sierakowskiej". Przy drukowaniu wskutek omyłki zecerskiej pominęto, że fakty, o których mówi artykuł, dzieją się w Ciechocinku.

Jaka będzie pogoda?

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dnia 9 b. m.:

Wczoraj w południe temperatura plus 13.6 st. Cels., wilgotność 79 proc., stan nieba: pochmurno.

Rozkład ciśnienia w Europie: Depresja nad Norwegją, Danją, Polską i Bałkanami zanika w południowej swej części, a przesuwa się nad Bałtyk i Finlandję w północnej. Nad Francję, Niemcy i Polskę nasuwa się wyż barometryczny z nad Atlantyku.

*Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: We wschodniej połowie kraju zachmurzenie jeszcze duże ze skłonnością do burz i dość ciepło. Na zachodzie i w środku kraju zmiennie, możliwe przelotne opady i chłodno, potem polepszenie stanu pogody. — Umiarkowane, lecz porywiste wiatry północno - zachodnie w znacznej części Polski; na Polesiu i Wołyniu obrót wiatrów od południowego **wschodu przez południe do zachodu.***

Co słychać w Warszawie?

DO 1 MAJA 1931 ROKU

WYRUGOWANIE TEATRU LETNIEGO Z OGRODU SASKIEGO

Specjalna komisja techniczno-budowlana, złożona z przedstawicieli wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu, dyrekcji robót publicznych, starostwa grodzkiego Warszawa-Południe, magistratu, straży ogniowej, policji państwowej i lekarza sanitarnego, dokonała w środę, 7 b. m., szczegółowych oględzin gmachu teatru Letniego.

Po komisyjnem zbadaniu gmachu teatralnego komisja przyszła do przekonania, że omawiany budynek nie nadaje się na prowadzenie w nim teatru. Komisja nakazała wykonanie w ciągu 6 tygodni całego szeregu robót i przeróbek, zmierzających do ulepszenia obecnego stanu bezpieczeństwa w teatrze Letnim, orzekając zasadniczo, że poczynając od 1 maja 1931 r. dotychczasowy budynek absolutnie na teatr nie będzie mógł być użytkowany.

Godząc się, aby teatr Letni pozostał w Ogrodzie Saskim do 1 maja 1931 r., specjalna komisja techniczno-budowlana, powołana przez komisarjat rządu, zarządziła wykonanie w ciągu 6 tygodni następujących przeróbek w teatrze Letnim:

1) całkowite obicie blachą na pokładzie asbestowym kabiny elektrotechnika i ściany oddzielającej scenę od widowni od strony sceny, 2) wymalowanie blachą ogniochronną drewnianej konstrukcji sceny, dekoracji oraz wnętrz garderób, po usunięciu obić papierowych, 3) ulepszenie komunikacji wewnętrznej z garderobami, 4) usunięcie zbędnych rekwizytorów i dekoracji, znajdujących się w obrębie sceny, 5) przebicie dwuch dodatkowych otworów z szatni do kuluarów, 6) uporządkowanie przewodów dymowych, 7) założenie na widowni dużej lampy dla światła zapasowego, niezależnej od sceny i zapalanej od strony wejścia głównego, 8) sprawdzenie wszystkich przewodników i zastąpienie nowemi mającymi przetartą powłokę brezentową, 9) stałe sprawdzanie wszystkich korków bezpieczeństwa i niezwłoczna zamiana zepsutych na nowe, 10) dodanie po 2 gaśnice na każdy korytarz przy garderobach etc. etc.

Ze sportu

Pokaz Sokoli.

W najbliższą niedzielę t. j. 11 m. m. 1930 roku o gdz. 7-ej wieczorem w lokalu cyrku przy ul. Ordynackiej Nr. 1 gniazda sokole warszawskie urządzają II-gc doroczry pokaz gimnastyczny.

Na program złożą się. ćwiczenia druhen i druhów, oraz młodzieży obojga płci.

W pokazie tym biorą udział zawodniczki i zawodnicy mający wyjechać na Wszechsłowiański Zlot Sokoli do Belgradu.

Konkursy hippiczne w Wilnie.

W najbliższą niedzielę rozpoczną się w Wilnie wyścigi konne, urządzane przez wileńskie Towarzystwo Hodowli Koni. W czasie wyścigów odbędą się konkursy hippiczne do których zapisało się dotychczas około 70 koni z całego kraju.

Reprezentowane będą stajnie KOP. 1 p. ul. Krechowieckich, 27 p. ułanów, wszystkich miejscowych pułków ułańskich i t.d.

Reprezentacja tenisowa Polski w Londynie.

Londyn, 8 maja. — Dzisiaj popołudniu przybyła do Landynu tenisowa reprezentacja Polski w składzie: Maksymiljan Stolarow, Tołczyński, i Warmiński celem wzięcia udziału w meczu tenisowym o puhar Davisa Polska-Anglja.

Wieczorem nasza reprezentacja wyjechała do Torquay miejscowości kąpielowej nad oceanem, gdzie mecz zostanie rozegrany. Zawody, jak wiadomo odbędą się w dniach 10.12 i 13 maja r. b.

Przeciwnikami Polaków są: Lee, Sharpe, Collins, Gregory.

Kurs

wiedzy żeglarskiej.

Polski Związek Żeglarski organizuje kursy przygotowawcze teoretyczne i praktyczne, celem których będzie kurs wiedzy żeglarskiej w zakresie egzaminu na sternika śródlądowego.

Kurs rozpocznie się w poniedziałek 12 maja r. b., o godz. 7-ej wieczór w sali w lokalu letnim Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, przy moście ks. Poniatowskiego.

Kurs trwać będzie do 26 maja r. b. i odbywać się będzie w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7-ej do 9-ej wieczór.

Kurs dostępny jest dla wszystkich klubów zrzeszonych w Polskim Związku Żeglarskim.

Kurs zakończy egzamin na stopień sternika śródlądowego. Absolwenci otrzymują patenty kwalifikacyjne według regulaminu kwalifikacyjnego i będą uprawnieni do noszenia przepisanych odznak.

POŻAR OD PIORUNA

12 RODZIN BEZ DACHU. — POŻAR UGASZONO.

Wczoraj o godzinie 16-ej min. 30, podczas szalejącej burzy nad Warszawą, jeden z piorunów uderzył w jednopiętrowy drewniany dom mieszkalny, przy ul. Rosieckiej Nr. 2 w Utracie, należący do Marji Sobolewskiej, zamieszkującej tamże. W jednej chwili poddasze i dach stanęły w płomieniach. Gęste kłęby dymu zauważyli z czatowni strażacy Praskiego i Ratuszowego oddz. straży. Oprócz wspomnianych, przybył na miejsce jeszcze Nowoświecki oddział straży.

Lokatorzy zamieszkujący w 16-tu lokalach, rzucili się na ratunek swego mienia. Płomienie, mając łatwo palny materjał, w postaci drzewa, roz szerzały się z szaloną szybkością. Zawdzięczając energicznej akcji straży oraz bliskości hydrantu, ocalały ściany domu i parterowe mieszkania. Natomiast pozostali bez mieszkań następujący lokatorzy: Mykieciuk, maszynista kolejowy, Dziewulski, fryzjer, Stańczyk, szewc, Dobrogowska, robotnica, Sobestyński, krawiec, Sitkowski, robotnik, Sitkowska, wdowa, Groblewski, murarz, Dudzik, robotnik, Rudnicka, dozorczyni domu, Sieroszewski, szewc i Ostapowska, wdowa, czyli ogółem pozostało bez dachu nad głową 54 osoby. Rzeczy nieszczęśliwych pogorzelców zdołano w porę uratować. Zaznaczyć należy, że pierwszy na miejscu wypadku znalazł się przodownik dzielnicowy z 24-go kom., Tymiński, który ratując ruchomości jednej z nieobecnych lokatorek wyniósł szkatułkę, zawierającą kosztowności oraz gotówkę około 2000 zł.

Po godzinnej akcji pażar ugaszono, na obserwacji zaś pozostał jeszcze kilka godzin Praski oddział straży.

190 MIL. ZŁ.

Zadłużenie stolicy wzrasta.

Pokrycie przez Rząd w ciągu ubiegłego roku budżetowego szeregu niedoborów w budżecie Warszawy powiększyło stan zadłużenia samorządu stołecznego.

Ogólna suma długów m. st. Warszawy wewnętrznych i zagranicznych wynosi obecnie około 190 miljonów złotych.

UMUNDUROWANIE

obsługi autobusowej.

1 maja weszło w życie rozporządzenie warszawskiego urzędu wojewódzkiego o przymusowem częściowem umundurowaniu obsługi autobusowej (kierowców i konduktorów), aby ułatwić publiczności orjentację oraz nadać odpowiedni wygląd autobusom. Umundurowanie to polega na noszeniu specjalnych czapek i opasek na ramionach. Niezastosowanie się do tego rozporządzenia grozi grzywną do 1.000 zł.

O SANATORJUM

miejskie w Otwocku.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło magistrat m. stoł. Warszawy, że nie może zgodzić się na traktowanie sanatorjum w Otwocku jako instytucji całkowicie samowystarczalnej ze względu na ogromne znaczenie tej instytucji dla walki z gruźlicą w związku z ogromnym brakiem łóżek dla izolacji tego rodzaju chorych. Długotrwałość gruźlicy oraz szerzenie się jej wśród warstw mniej zamożnych przeczą możliwość i zrealizowania zasady samowystarczalności tego zakładu.

O budowę własnego domu

przez pracowników mejskich

Zarząd związku zawodowego pracowników samorządowych (urzędników) posiada już około 100.000 zł. zebranych na budowę własnego domu przy ul. Karowej, w którym mieścić się będzie również hotel dla przyjezdnych pracowników miejskich z innych miast (delegowanych na studja, w sprawach służbowych etc.). W związku z tem prezydjum Związku zwróciło się do prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego o przyśpieszenie rozpoczęcia budowy tego domu.

Prezydent miasta oświadczył, że stosowne kredyty na budowę są już przez Komitet rozbudowy przeznane i w tym roku roboty będą rozpoczęte.

Prezydjum związku prosiło również o pożyczkę krótkoterminową dla klubu sportowego pracowników miejskich „Syrena" na wykończenie budowy przystani.

Prezydent miasta obiecał, poprzeć zabiegi Związku w tej mierze w Miejskiej kasie oszczędności.

„CZAS TO PIENIĄDZ"

W myśl tej zasady powinniśmy wszechstronnie posługiwać się lotnictwem pasażerowie — poczta — towary.

Stan ex lex stolicy

NALEŻY JAKNAJSZYBCIEJ ZAWARSZAWY WYBORÓW DO SAMORZĄDU ŁATWIĆ SPRAWĘ NOWYCH

W końcu bieżącego miesiąca w myśl ustawy o samorządzie miejskim, kończy się kadencja rady miejskiej m. st. Warszawy, wybranej w r. 1927 na okres trzyletni.

Termin ostateczny zbliża się a władza nadzorcza, Min. Spraw Wewn., nie powzięło dotychczas żadnej decyzji co do rozpisania nowych wyborów. Jeżeli ten stan rzeczy będzie się przedłużał, w początku czerwca r. b. gospodarka miejska stolicy znajdzie się w stanie ex lex, tembardziej że mandaty rady miejskiej po trzyletniej kadencji wygasną automatycznie, bez żadnego specjalnego dekretu czy też rozporządzenia.

Przedłużanie się stanu niepewności wpływa bardzo ujemnie na całokształt gospodarki miejskiej stolicy, a stan ten pogarsza wiadomość, że rozstrzygnięcie w tej sprawie zostało wciągnięte w orbitę zagadnień politycznych. P. minister Józewski, w resorcie którego ogniskuje się nadzór nad sprawami samorządowemi, powinien powziąć wreszcie męską decyzję i ten denerwujący stan niepewności rozstrzygnąć w tę lub inną stronę, tembardziej, iż wokół sprawy nowych wyborów do samorządu stołecznego wytworzyła się cała masa domysłów, komentarzy... i plotek.

Ponieważ w chwili obecnej p. Prezydent Rzpltej nie posiada na danego mu przez Sejm uprawnienia dekretowania, przeto wysuwana jest koncepcja przedłużenia żywota obecnej rady miejskiej drogą specjalnego rozporządzenia rady ministrów.

Inna, krążąca uporczywie wersja głosi, że naznaczony będzie komisarz finansowy z ramienia władz nadzorczych, któryby bacznie śledził za oszczędnością w budżecie samorządu.

Wszystkie te wersje i domysły pogłębiają jeszcze bardziej stan niepewności. wytwarzając chaos niezwykle szkodliwy dla spraw samorządowych wogóle, a dla samorządu Warszawy w szczególności.

Aby rzucić snop światła na istotę tej palącej sprawy, zwróciliśmy się do całego szeregu osób, wybitnych znawców samorządu, zarówno z zarządu miasta jak i z rady miejskiej, z prośbą wypowiedzenia się na temat obecnie wytworzonej sytuacji.

Enuncjacje te podamy do wiadomości czytelników już w najbliższym numerze naszego pisma.

Ro - Mar.

Radjo

Program Polskiego Radjo na niedziele, dnia 11-go maja.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *10.15* Naboż. z Poznania. *12.10* Poranek z Filh. Warszawskiej. *14.00* Jak zorganizować letnie żywienie krów. *14.20* Muzyka. *14.30* Ważniejsze choroby trzody chlewnej. *14.50* Muzyka. *15.00* Co słychać, o czem wiedzieć trzeba. *15.20—16.00* Muzyka. *16.00* Przyrodnik a myśliwy. *16.20—16.30* Muzyka z gramof. *16.30—16.40* Pogad. p. t.: W imię dobrego smaku. *16.40* O szlakach wycieczek automobilowych po kraju. *16.55—17.05* Płyty gramof. *17.05* O młodych latach Zygmunta Augusta. *17.30* Koncert. *19.15* Przyjemne i pożyteczne. *19.35—19.40* Płyty gramofonowe. *19.40* Feljeton. Nad Lemanem. *20.00* Koncert popul. *20.45* Kwadrans liter. *21.00* D. c. koncertu. *22.00—0.15* Transm. z Teatru „Wesoły Wieczór" w Warsz.

KRAKÓW: *10.15* Naboż. z Katedry pozn. *12.10* Poranek z Filh. Warsz. *14.00* Odczyt roln. i muz. z Warsz. *14.30* Rola nawozów fosforowych w produkcji roślinnej. *14.50—15.00* Muzyka z Warszawy. *15.00* Kronika rolnicza. *15.20—16.00* Muzyka z Warszawy. *16.00* Koncert z Katowic. *17.05* O zawodzie artystycznym. *17.30—18.50* Koncert z Warszawy. *19.15—19.55* Tamtędy. *20.00* Koncert z Warszawy. *22.00—0.15* Rewja z Warszawy.

POZNAŃ: *10.15—11.45* Naboż. z Katedry pozn. *12.05—12.25* O żywieniu bydła. *12.25—12.45* Ruch organizacyjny pracowników umysłowych wsi. *12.45—13.10* Włościanka, jako hodowczyni zwierząt domowych. *16.45—17.00* Gawęda harc. *17.00—17.45* Koncert gramof. *17.45—18.15* Aud. dla dzieci. *1[illegible].15* Biuletyn Stow. Młodzieży Polsk. *18.30—18.45* Nadprogram. *18.45—19.40* Koncert popul. *19.40* Silva rerum. *20.00—21.45* Akademja. *21.45—2[illegible].15* Słuchowisko. *22.30—24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *10.15* Naboż. z kośc. w Wielkich Piekarach. *12.10* Poranek z Filh. Warsz. *15.00—15.20* Transm. z Warsz. *15.20—15.40* Wapnowanie gleb śląskich. *15.40—16.00* Królowa Świętych Polskich. *16.00—17.10* Koncert popul. *17.1[illegible]* Na szachownicy *17.[illegible]—18.50* Koncert z Warsz. *1[illegible]—19.30* Intermezzo muz. *19.30—19.55* Bery i bajki śląskie. *20.00 — 21.15* Koncert z Warszawy. *22.00—0.[illegible]* Rewja z Warszawy.

WILNO: *10.15* Naboż. z Poznania. *15.00—15.20* Sezonowe prace w pasiece. *15.20—16.00* Muzyka z Warszawy. *17.05—17.30* Aud. autorska Fiszmonda. *17.[illegible]—18.50* Koncert z Warszawy. [illegible] Wileńska [illegible] *20.00—21.[illegible]* [illegible] na. *21.45—22.1[illegible]* [illegible] *22.15—24.00* [illegible] z Warsz[illegible]

LWÓW: [illegible] Pozn. *12.10* [illegible] *14.00* Odczyt z Warsz. [illegible] z Warszawy [illegible] *15.00—15.20* [illegible] Koncert z Warsz. *2[illegible]—0.15* [illegible] z Warsz.

Roboty brukarskie

przed Dworcem Głównym.

Dział komunikacji wydziału technicznego magistratu rozpoczął roboty przygotowawcze związane z zamianą dotychczasowego prowizorycznego mostu drewnianego przy zbiegu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej na grubą kostkę kamienną t. zw. rzędową. Po usunięciu obecnego bruku, teren będzie podsypany dowieziona ziemią, poczem nastąpi wymiana rozjazdów tramwajowych. Ukończenie robót spodziewane jest w ciągu 4 tygodni. Roboty te nie spowodują przez cały czas przerwy w komunikacji w tym punkcie miasta.

ZJAZD B. WYCHOWANKÓW GIMNAZJUM IM. JANA ZAMOYSKIEGO W WARSZAWIE.

Dnia 18 maja r. b., w niedzielę, odbędzie się Zjazd b. wychowanków gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie, którzy ukończyli to gimnazjum w latach 1916—1929. Program Zjazdu obejmie: godz. 10 — nabożeństwo w kaplicy gimnazjum przy ul. Smolnej 30, godz. 11 — uroczyste otwarcie Zjazdu w sali gimnastycznej; godz. 16 — zebranie plenarne uczestników Zjazdu z następującym porządkiem dziennym:

Wszystkim Kolegom, których adresy znane są Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu, rozesłane zostały zaproszenia imienne. Koledzy, którzy zaproszeń nie otrzymali, mogą je otrzymać u kol. Z. Jacoby'ego codziennie między godz. 17—18 (Kapucyńska 5 m. 2).

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71